Nr. 199. Kraków, Piątek 24 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

RACHUNEK z VI. ZJAZDU
lekarzy i przyrodników polskich.

I.

Wyobrażamy sobie, że kiedy ten artykuł wpadnie w ręce którego z uczonych członków Zjazdu, zapyta, zoczywszy ten tytuł: „A ty jakiem prawem, dziennikarzu, pociągasz nas do rachunku?“

Słówko porozumienia: Rachunek ściśle naukowy z szanownymi uczestnikami Zjazdu należy do *Przeglądu Lekarskiego — Kosmosu — Wszechświata* etc.; to się rozumie samo przez się; ale rachunek ze strony społecznej i narodowej, należy do ogółu, a dziennikarz, który ułatwia ogółowi ewidencję tego rachunku, spełnia tylko prosty obowiązek wobec swych czytelników.

Nie ma nic gorszego, jak przepaść pomiędzy światem uczonym a szeroką publicznością (smutny przykład takiej przepaści dały Niemcy XVIII w.), nie ma nic lepszego, jak ustawiczny związek jednej sfery z drugą (przykład — Niemcy XIX wieku). Gdyby tedy dziennikarz, będący tak samo jak Wy, przedewszystkiem obywatelem swej Ojczyzny, spróbował stać się pomostem łączącym Was z ogółem, czyż go będziecie mogli zganić? Powiedzmyż z góry, że pozostawiliście po sobie tak sympatyczne wspomnienie w Krakowie, że trudno się powstrzymać od dochodzenia, jakie tej sympatji konkretne przyczyny?

A teraz, uczeni członkowie Zjazdu, pozwólcie pisać językiem popularnym.

Nauki lekarskie taki zrobiły postęp w ostatnich latach, że lekarz z przed lat 30, a nawet 20, ledwie zrozumieć zdoła dzisiejszego, jeżeli ciągłą pracą nie starał się o to, żeby umysłem swym nadążyć za tym postępem. Odkrywa się coraz to nowe tajemnice ciała ludzkiego, i coraz to nowe środki leczenia, każdy szczegółowy postęp chemji, elektryki (mającej dziś wielkie zastósowanie w medycynie), optyki, nie mówiąc już o naukach zbyt specjalnych, oddziaływa żywo na sposób postępowania lekarza wobec chorych. W naszych czasach kolei żelaznych, parowych maszyn, druku i telegrafów, jakiż z tego skutek? Oto ten, że z jednej strony co chwila niemal pojawia się w pewnej części Europy, we Francji, czy w Szwecji w Anglji, czy w Ameryce, jakiś nowy pomysł, który za pomocą specjalnych naukowych czasopism, staje się własnością ogółu lekarzy — a z drugiej strony, ten znów, innej całkiem natury, że nawet to, co jeszcze niedojrzałe, staje się zawcześnie tego ogółu własnością (przykład: limfa suchotnicza Kocha). Wielkie wygody nowożytnej cywilizacji pociągają za sobą obowiązek zdwojonej ostrożności. Uczony, pracujący w zaciszu swej pracowni, dowiaduje się ciągle, co robią inni uczeni na całym świecie, jakie zrobili odkrycia i jakie nowe proponują środki — ale zarazem musi czekać, czy te środki należycie są już stwierdzone i wypróbowane. Ztąd podwójny cięży na nim obowiązek: nietylko pilnowania własnych studjów, tego, czemu on specjalnie się poświęca, ale też tego wszystkiego, nad czem wszyscy inni pracują. Inaczej stanie się zacofanym! Ile ztąd trudu i pracy spada na umiejętnego lekarza, każdy czytelnik zrozumie, choćby tylko zdrowym rozsądkiem obdarzony.

Lekarze są dwojakiego rodzaju: poświęcający się teorji, to znaczy, tacy, którzy sami w pracowniach swoich starają się wykryć coś nowego, dotychczas nieznanego w ustroju ciała ludzkiego i w stosowaniu środków do jego wyleczenia — i poświęcający się praktyce, to znaczy leczeniu pacjentów środkami, których skuteczność niewątpliwa najmniejszej już podlegać nie może wątpliwości. Pierwsi pracują książkowo, drudzy praktycznie. Gdyby nie było lekarzy poświęcających się teorji, źle byłoby z naszem zdrowiem, bo leczonoby nas dziś jeszcze tak samo jak przed 200 lub 300 laty, np. na solitera powieszeniem na 12 godzin do góry nogami i t. p. Lekarzom teoretykom zawdzięczamy, że z medycyny ustąpiły zabobony, że nas lekarze praktycy leczą według wymogów nauki, która jedna jedyna daje rękojmię powodzenia. Gdyby ścisły związek pomiędzy medycyną teoretyczną a praktyczną przerwał się choć na chwilę, byłaby bieda z pacjentami. Ztąd wniosek, jaką zasługę społeczną mają wydawcy polskich pism lekarskich i przyrodniczych, którzy na swe pisma... dopłacają. Gdyby ich nie ożywiała miłość do bra publicznego, byłoby źle nieraz z tobą kochany czytelniku, gdy zachorujesz, zwłaszcza na nowe, nieznane przedtem choroby.

Są lekarze (i jest ich dużo w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie), którzy medycynę teoretyczną łączą z medycyną praktyczną. Taki lekarz najwięcej ma oczywiście pracy. Rozumie się samo przez się, że wobec swych pacjentów jest on tylko praktykiem, t. j. że zapisuje im tylko to, co za niewątpliwie dobre już uważa. Wszelkie wątpliwości w tej mierze rozprasza ten fakt, że takich lekarzy wzywają telegraficznie z Krakowa i o setki mil, np. do Odessy, bo gdy „dusza na języku“ płaci się z ochotą kilkaset rubli. Na to nie każdego stać, powiecie czytelnicy. Ależ zważcie łaskawie, że dzięki specjalnym czasopismom, każdy lekarz, który ma ochotę czytać te pisma, dowie się z nich tego samego! A któryżby lekarz nie miał ochoty ich czytać i studjować?! Przecież tego wymaga jego własny interes, nie mówiąc już o tem, że w życiu obywatelskiem najsumienniejszymi okazywali się zawsze — lekarze.

Prosiliśmy czytelników o rozważenie tych wszystkich okoliczności w tym celu, abyśmy teraz dokładnie zważyć mogli, jaki jest cel Zjazdu polskich lekarzy? Czy się może zjeżdżają dla zabawy? Widzieliśmy tu lekarzy polskich z Bośnji (dr. Justyn Karliński), z Paryża (dr. Górecki, wnuk Mickiewicza), jednego nawet z Małej Azji (dr. Jabłonowski) — doprawdy, jeżeli dla zabawy przyjechał na pięć dni do Krakowa, zbyt drogo go to kosztowało, bo przecież kosztów podróży i utrzymania w hotelu nikt mu nie zwróci! Widocznie przywiodła go miłość Ojczyzny, to znaczy miłość rodaków, silne przekonanie, że Zjazd jest pożyteczny dla ogółu społeczeństwa polskiego! Prosty rozum to powiada! My umyślnie w tej chwili nie chcemy się załatwiać znanemi zresztą dobrze czytelnikom ogólnikowemi wyrażeniami, ale na prosty chłopski rozum pytamy każdego: czy lekarz z Warszawy, Odessy, Poznania, z Wiednia, z Paryża i t. d. po to przyjechał do Krakowa, żeby wydać 100—300 złr. a nawet więcej, aby ponieść stratę z wynagrodzenia pacjentów przez te dni? Tutaj go przecież żaden dochód materjalny nie czekał, bo go przecież zupełnie nieznanego, nikt do pacjenta nie wezwie, na co zresztą nie pozwoliłby mu ani brak czasu, ani koleżeński zwyczaj.

A więc jeden wniosek niewątpliwy: każdy z uczestników Zjazdu dopłacił z własnej kieszeni i poniósł materjalne straty, żeby tylko na Zjazd się stawić — uczynił tedy poświęcenie. A tego poświęcenia przyczyna, to ten duch obywatelski, którym stoi naród, pozbawiony niepodległości politycznej; to poczucie obowiązku, które - jak już raz powiedzieliśmy — wśród wszystkich t. zw. „wolnych zawodów,“ najsilniej się objawia wśród lekarzy.

A teraz do naszego rachunku.

Czy Zjazd lekarzy jest zjazdem głównie teoretyków, czy praktyków? Jednych i drugich! Biada Zjazdowi, na którymby nie było dostatecznej ilości tych lub owych! Ugrupowanie jednak, rozdzielenie Zjazdu dokonuje się na podstawie teorji, na podstawie podziału wszech nauk lekarskich, z tego prostego powodu, że tylko taki podział może prowadzić do celu. Ztąd wypadło tych 35 sekcyj naszego Zjazdu, lekarskich i przyrodniczych. Zaczniemy od sekcyj ściśle lekarskich i w następnym numerze zrobiemy rachunek, co też obrady ich dobrego dla ogółu zdziałały.

Wycieczka po Galicji.

II.

Kołomyja 18 lipca.

(S. K.) Od Krosna, droga prowadząca do Lwowa, jest dość malownicza. Okolica górzysta, poprzerzynana potokami, i dopiero od Drohobycza zaczyna się równina jednostajna, na której oko nigdzie zatrzymać się nie może. Urodzaje wszędzie nie szczególne; zboże zbite deszczem i gradami, leży pokotem, a na całej przestrzeni potworzyły się istne jeziora wody.

Ciekawie przyglądałem się temu zniszczeniu i przychodziły mi na myśl smutne refleksje, które podzielał jakiś szlachcic, siedzący w tym samym przedziale. Z fajki na ogromnie długim cybuchu, wypuszczał nieustannie kłęby dymu i kiwał ciągle głową. Wreszcie rzekł:

— Źle! panie dobrodzieju!

— A dla czego?

— Będzie nędza i to straszna.

— To nie dobrze. Jednakowoż, dzięki Bogu! ludzie u nas w Galicji jeszcze z głodu nie umierają.

— Pan dobrodziej, widocznie z miasta i nie zna stosunków wiejskich. Piszecie gazety, a nie wiecie dokładnego stanu rzeczy.

Na temat miasta i wsi wszczęła się rozmowa, z której wynieśliśmy obydwaj to przekonanie, że dla mnie kwestja włościańska jest *terra incognita*, a szlachcic grzeszył znów brakiem wszelkich wiadomości o tem, co się dzieje w naszych wielkich i małych siedliskach władz autonomicznych i rządowych.

We Lwowie zabawiłem dwa dni. Zanadto jest znaną stolica kraju, aby można o niej coś nowego napisać, zwłaszcza w porze ogórkowej, gdy cały modny świat, wyjechał do wód, lub w góry. Z ciekawości, poszedłem do teatru letniego i rzeczywiście zdziwiłem się, widząc przybytek sztuki bardzo elegancki, pełen gustu i komfortu. Dawano operetkę Audrana. „Wielki Mogoł“. Muzyka bez treści, ale można ją wysłuchać. Libretto banalne, pozbawione wszelkiego dowcipu. Wystawa jednak sztuki wspaniała. Dekoracje i kostjumy mogą figurować na każdej większej scenie, a gra i śpiew zasługuje na uznanie. Jak zwykle, panowie: Skalski i Myszkowski prym trzymali, którym godnie wtórowały: panie Radwan i Skalska Dla czego w tym roku, nie przyjechała operetka do Krakowa? — Nikt nie umiał mnie dokładnie objaśnić, a ponieważ sala była pełna i publiczność się dobrze bawiła, więc widocznie powodzenie letniego teatru, wpłynęło głównie na decyzję pana dyrektora.

Co do pana Szmitta, na którego część prasy lwowskiej rzuca się z wielką zajadłością i codziennie przepowiada mu upadek, to po bliższem rozpatrzeniu się, zaręczyć mogę, iż wcale nie myśli porzucać teatru i oddawać takowego w inne ręce, bo ani stosunki finansowe, ani artystyczne, wcale go do tego nie zmuszają. Pod względem kierunku artystycznego możnaby wytknąć niektóre błędy, ale pan Szmitt jest początkującym dyrektorem i trudno, aby odrazu posiadał wszystkie talenta i to jeszcze wyśrubowane do perfekcji. W ostatnich kilkudziesięciu latach, prawdziwych dyrektorów i znawców sztuki, tej siły, jak: Jan Nepomucen Kamiński i Stanisław Koźmian, było zaledwie kilku, a i na tych sypały się zawsze gromy prasy opozycyjnej. Panu Szmittowi można przyznać jedną wielką dodatnią stronę, że jest — cierpliwym i wytrwałym, a przy tych danych, potrafi przetrzymać wszelkie burze. Nie piszę tu jego apologji, lecz sądzę rzecz bezstronnie i podczas moich dość częstych wycieczek do Lwowa, skonstatowałem, że teatr tutejszy wcale nie upada i poziom artystyczny nic a nic się nie obniżył.

W blizkości teatru letniego znajdnje się restauracja, w której nawet można zjeść dobrze i to po cenach przystępnych. Od godz. 5 popołudniu gra już muzyka wojskowa i koncert trwa do północy. W jednem miejscu nagromadzono tyle przyjemności — i nic dziwnego, że Lwowianie zaczynają coraz liczniej odwiedzać przybytek muzy, przy którym tuż obok, mogą pokrzepić siły nadwątlone całodzienną pracą.

Trudno! — trzeba porzucić gród Lwa i udać się w podróż dalszą, bo obowiązki są obowiązkami i dziennikarzowi, nawet na wakacjach nie wolno bezkarnie próżnować. Jedziemy więc do Kołomyi, ogniska „ruskich borytelów“ i fabryki wyrobów ceramicznych. Te ostatnie już uzyskały szerokie prawa obywatelskie i są chętnie poszukiwane. Jest to nowa gałęź przemysłu, rozwijająca się arcypomyślnie, ale, jak zwykle u nas, najmniej doznaje poparcia we własnym kraju. Handle nasze zawalone są wyrobami przeważnie niemieckiemi w tym rodzaju. Za nie płacimy nawet dość drogo, lecz własne muszą szukać odbiorców po za granicą i tam są dokładnie oceniane.

Kołomyja liczy z górą 30.000 mieszkańców. Większość naturalnie stanowią żydzi i ci w swoich rękach trzymają cały handel, gdyż sklepy katolickie można na palcach wyliczyć. Miasto nie odznacza się wielką czystością i jest nawet dość brudne. Dotąd nie zdobyło się na oświetlenie gazowe, a ruch umysłowy idzie w równoległej parze z ciemnościami panującemi na ulicach w porze wieczornej. Jedna tylko *Gazeta Kołomyjska*, pismo tygodniowe, wcale dobrze redagowane, podtrzymuje nieco honor stolicy Pokucia, że nie wszystkie głowy są tutaj ćwiekami zabite.

Zdziwiłem się niepomału, iż Kołomyję zamieszkuje tylu Niemców. W restauracji, prawie od każdego stolika, dolatywały mnie dźwięki mowy Göthego. Obok mnie siedziało dwóch jegomościów i w języku teutońskim prowadzili szeroką rozmowę o wyższości kultury niemieckiej nad naszą. Jako Niemcy, mieli prawo chwalenia swojego, lecz przy pożegnaniu, jeden z nich odezwał się:

— *Also, servus,* panie dobrodzieju. Żonie moje uszanowanie. Nie zapomnij pan przyjść na taroka do cukierni Skrzyńskiego

— O drugiej, *komme ganz sicher.*

Obstupui! To byli Polacy. Biedny ty Franciszku Karpiński! Za twoje piękne poezje, wystawiono ci pomnik na Rynku kołomyjskim, ale z twojej fizjognomji widzę, że masz ochotę drapnąć z granitowego piedestału i wywędrować w inne strony, bo tutaj, wśród tej niemczyzny, jest ci za ciasno! Dyrektorem tutejszej kasy oszczędności jest dr. S., człowiek podobno zacny i uczciwy, ale podczas kilkunastoletniego pobytu w Kołomyi, zapomniał nauczyć się po polsku. Takich dygnitarzy, piastujących różne urzędy płatne i honorowe, mógłbym wyliczyć całą „paczkę“, którzy nasz język uważają za barbarzyński do posługiwania się nim w mowie potocznej. Widocznie, blizkość Bukowiny, oddziaływa na tutejsze stosunki.

O trzy mile, wśród gór, leży Słoboda-Rungurska, w której przez lat dwadzieścia wydobyto nafty za kilkadziesiąt miljonów. Dziś jeszcze, przynosi producentom znaczne dochody i chociaż nafta nie tryska już tak obficie, jednakże stanowi zawsze poważną gałęź naszego przemysłu krajowego. Prowadzi do niej kolej lokalna. Podobnego środka komunikacyjnego, nie widziałem w całej Europie. Przerzyna całe miasto, potem idzie szosą, następnie polem. Postępuje wolno i prędzej można zajechać wózkiem do Słobody, niż koleją. Co kilka kroków, maszynista musi zatrzymywać pociąg, bo chłop z wozem, lub żyd z beczką nafty, jedzie naprzeciwko i nie chce się usunąć z drogi. Konduktor zeskakuje, paktuje z woźnicą, dla załagodzenia sporu, daje mu szóstkę, albo czasem w kark i dopiero, dzięki tym argumentom, tor zostaje oczyszczony i pociąg może ruszać dalej.

Żart na stronę, potrzeba wielkiej umiejętności i wprawy maszynisty, aby się obyło bez wypadków i muszę przyznać, że przy tak niesprzyjających okolicznościach, nieszczęścia trafiają się arcyrzadko.

Początkowo, w Słobodzie Rungurskiej, tylko Polacy dobywali naftę. Jak zwykle, zjawili się wkrótce cudzoziemcy i potworzyli różne kompanje amerykańskie, francuskie, a nawet hiszpańskie Obecnie, kilkanaście szybów należy do panów: Perkinsa i Mac-Intoch'a. Potem Francuzi, panowie: Richard, Forti i François wydobywają ropę na własny rachunek. Serję zagranicznych przemysłowców zamyka Hiszpan, senor Carlos. Z polskich, najdodatniejsze rezultaty osiągnęli dotąd panowie: Torosiewicze, Wolfath, Romanowski, Smólski, Lewakowski, Manisoli i wielu innych.

Na przestrzeni kilkudziesięciu morgów, wznosi się przeszło trzysta wież, wewnątrz których, odbywa się cały proces kopania i wydobywania nafty. Ruch, jak w piekle, machiny świszczą, świdry nieustannie się poruszają, setki robotników czarnych, osmolonych węglem i pomazanych ropą, w ciągłym ruchu. Wogóle, dla zwiedzającego, widok to niezwykły, a nawet imponujący. Robota odbywa się dniem i nocą; przerywaną jest tylko w dni świąteczne.

Znawcy utrzymują, że w Słobodzie Rungurskiej nafta się już kończy. Świeżo jednakże odkryto kilka bogatych szybów i zakładanie nowych nie ustaje ani na chwilę. Nie jeden już zakopał fortunę, lecz drudzy znów wzbogacają się i aksjomat, że „na świecie nic nie ginie,“ znajduje tutaj obszerne zastosowanie. W każdym razie ludzie tutaj pracują i darmo chleba nie jedzą.

Przepędziłem w Słobodzie Rungurskiej cały dzień i wyniosłem to przekonanie, że nafta jest nadzwyczaj ważnym produktem i nasz rząd autonomiczny, powinien się nią zająć gorliwiej i otoczyć swoją opieką, bo dziś już przynosi ogromne zyski i daje zatrudnienie tysiącom robotników. Dotąd, wszystko się dzieje bez ładu i porządku. Kopiący naftę musi tylko liczyć na własne siły i nie ma żadnego kredytu. Gdyby Wydział krajowy zechciał otworzyć instytucję finansową, w którejby, za pewną poręką, eksploratorowie dostawali niezbędny kapitał obrotowy, kopalnie nasze, mogłyby świetnie się rozwijać i kraj wzbogacać.

Nie jestto myśl moja, gdyż ten projekt poruszały już nieraz dzienniki, ale nie zaszkodzi przypominać go od czasu do czasu, a może kiedy Sejm galicyjski, weźmie go pod obrady i pobożne pragnienie zamieni się w czyn rzeczywisty — czego szczerze życzyć należy.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Na podstawie uprzejmego zaproszenia Towarzystwa czeskich inżynierów i architektów, wspólnie z technikami z Krakowa, Warszawy i Poznania odbędzie się wycieczka naukowa Towarzystwa politechnicznego na wystawę do Pragi. Wyjazd ze Lwowa nastąpi dnia 13 sierpnia o godzinie 11 minut 50 przed połndniem, osobnym pociągiem razem z Towarzystwem kupców i przemysłowców. Do tego pociągu mogą się przysiadać członkowie zamiejscowi. Cena biletu tam i napowrót II. kl. wynosi 30 złr., III. kl. 15 złr. Karty wolne mają znaczenie. Członkowie zamiejscowi zechcą na legitymacje przysłać do zarządu Towarzystwa polit. przekazem pocztowym 1 złr. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do 4go sierpnia włącznie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Zakopanego donoszą nam pod dniem 22 lipca: Ruch osób w bieżącym sezonie jest znacznie mniejszy od ubiegłego; przypisać to należy w znacznej mierze długim deszczom, które odstręczały przyjezdnych. Obecnie, podczas lepszej pogody, powoli przybywają liczni taternicy, spragnieni wycieczek w cudowną górską dziedzinę. Pomiędzy świeżo do Zakopanego przybyłymi, zanotować należy przyjazd Stanisławostwa hr. Tarnowskich z rodziną. — W tych dniach przybędzie tu znakomita artystka, p. Felicja Romanowska, której koncert sobotni zapowiada się świetnie. Reunjony niedzielne, występy deklamatorskie p. Lelewicza, koncert studentów lwowskich, urozmaicały gościom zakopańskim długie chwile podczas kilkotygodniowych deszczów, które istotnie do rozpaczy doprowadzały bawiących tu gości.

Wkrótce przyjadą do Zakopanego dwie znakomite artystki: p. Szlezygierówna (śpiewaczka) i p. Wąsowska (pianistka); obie dadzą koncert w przyszłym tygodniu.

* Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Lubella, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

* Na dochód nawiedzonych orkanem gmin powiatu tarnopolskiego: Berezowicy wielkiej i Krasówki, urządziło towarzystwo Kasyna miejskiego w Tarnopolu, za inicjatywą swego prezesa, pułkownika Józefa Zaleskiego, wieczorek muzykalny, w którym wzięła udział orkiestra 15 pułku piechoty. Czysty dochód z koncertu w kwocie 81 złr., oddano do dyspozycji starosty tarnopolskiego, który rozdzielił tę kwotę między najuboższych włościan rzeczonych gmin.

KURJER CIESZYŃSKI.

* Pan dr. Michejda nadesłał *Gwiazdce Cieszyńskiej* następujące pismo: W piśmie „z Bielskiego powiatu“ żali się korespondent w ostatnim numerze *Gwiazdki*, że poseł narodowy do Rady państwa nie prosił o pomoc z powodu klęsk gradowych w powiecie bielskim i dodaje, że „spodziewano się także, iż może dr. Michejda, poseł do Sejmu, wstawi się za nami u Wydziału krajowego“, a że tymczasem uczynił to ktoś inny w Radzie państwa. Poseł narodowy do Rady państwa potrafi z pewnością wytłómaczyć, jak sprawa stoi z pomocą państwową, poruszoną w Radzie państwa. Co zaś do mojej osoby, oświadczam, iż spełnię obowiązek mój poselski i zrobię co potrzeba we właściwym czasie i na właściwem miejscu, to jest w Sejmie krajowym, skoro tenże zostanie zwołany. Na teraz czynność posła sejmowego pod tym względem jest niemożliwą i przedwczesną, bo należy wyczekiwać, co rząd państwowy w tym względzie uczyni. Zaraz po klęsce porozumiałem się zresztą z interesowanymi i postarałem się o to, aby mi dostarczone były oficjalne do akcji pomocniczej potrzebne daty. Sądzę tedy, iż zarzut opieszałości, podniesiony wierszami powyższej korespondencji, nie może mnie trafić. Kreślę z wyrazem poważania uniżony *Dr. Jan Michejda*, poseł na Sejm krajowy.

NOMINACJE.

* Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa, Ignacego Starzewskiego, sekretarzem powiatowym, przydzielając go do służby przy starostwie w Limanowie; oraz kancelistę sądu powiatowego w Olesku, Bolesława Loefflera, kancelistą namiestnictwa; przeniósł zaś kancelistę namiestnictwa, Dominika Dellmana, ze Lwowa do Pilzna, przydzielając go do służby przy starostwie w Pilznie.

* Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego zarządcę magazynu cłowego, Tytusa Zajączkowskiego, zarządcą magazynu cłowego w IX klasie rangi; prowizorycznego starszego oficjała cłowego, Kazimierza Czaplińskiego, starszym oficjałem cłowym w IX klasie rangi i prowizorycznego zarządcę cłowego, Władysława Tyszkowskiego, zarządcą cłowym w IX klasie rangi.

WAKUJĄCE POSADY.

* Magistrat lwowski ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada pomocniczego woźnego przy namiestnictwie we Lwowie, z terminem podań do 31 lipca 1891 r., posada dozorcy więźni przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, z terminem podań do 1 sierpnia rb. i posada starszego dozorcy więźni II klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, z terminem podań do 10 sierpnia rb.

Oprócz tychże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd. Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu lwowskiego.

DOSTAWY.

* Na stacji Jasło będą oddane w drodze licytacji: budowa domu mieszkalnego i dwóch budynków gospodarskich, śmietnika, studni i drewnianej rampy do ładowania nierogacizny, jak również powiększenie ogrzewalni.

Oferty do 30 b. m. z kaucją 3500 złr. do dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tarnopolu d. 24 sierpnia realność l. 173 w Chodaczkowie od 200 złr.

* W Delatynie d. 21 sierpnia realność l. 533 w Dorze od 112 złr.

* W Myślenicach d. 21 sierpnia realność l. $^{30}/_{201}$ w Rudniku od 2400 złr.

* W Tarnopolu d. 20 sierpnia realność l. 43 w Horodyszczu od 537 złr.

* W Muszynie dnia 30 lipca $^{1}/_{2}$ realności l. 279a w Kupnicy od 700 złr.

Sprawy wojskowe w Rosji.

W ostatnich czasach nastąpiły w Rosji, szczególnie zaś na terenie Królestwa Polskiego, zmiany w ważnych i odpowiedzialnych posadach wojskowych. — Dowódcą VII. korpusu armji mianowany został jenerał Janowskij, człowiek nieodznaczający się szczególnemi zdolnościami. W kołach wojskowych wywołał fakt ten ogromne zdziwienie, gdyż w możliwość jego nie wierzono, nie przypuszczano bowiem, aby tak ważne stanowisko — jakiem jest dowództwo VII. korpusu — mógł zająć jenerał Janowskij. Największą część swej służby przepędził w kancelarji generalnego sztabu i ztąd ma więcej znajomości służby wojskowej z teorji, niż z praktyki. Brał jenerał wprawdzie czynny udział w wojnie krymskiej, był w powstaniu 1863 r., podczas którego powiesić kazał nawet na własną odpowiedzialność kilku powstańców, był i w wojnie tureckiej, lecz zawsze jako podkomendny tylko. Nigdzie się nie odznaczył szczególnie i z tego też powodu na piersiach jego krestów i orderów bardzo mało. Kilka lat ostatnich spędził jako intendent kaukazkiego korpusu i przypuszczano napewno prawie, że na tem stanowisku śmierć go zaskoczy, lub też emerytura. Janowskij liczy bowiem już 63 lata.

Na stanowisko komendanta cytadeli i fortów Warszawy naznaczono jenerała Komarowa, dotychczasowego komendanta fortecy modlińskiej czyli — jak ona się dziś urzędowo nazywa — Nowo-Georgiewska. Komarow, to brat redaktora *Sławianskich Izwiestji*, zagorzały panslawista w duchu rosyjskim, wróg Niemców, bezwzględny czciciel caryzmu i prawosławia, zacięty nieprzyjaciel Polaków. W boju jest odważny i śmiały, a odznacza się roztropnością i rozwagą. Jako przeciwnik jest podobno bardzo niebezpieczny, gdyż lubi urządzać nieprzyjacielowi niespodzianki, czego już nieraz dał dowody. Jenerała Komarowa cenią sfery wojskowe bardzo, ztąd też kresty i ordery sypią się na niego jak z rękawa. Zadaniem jego jest silniejsze i racjonalniejsze obwarowanie Warszawy.

Na opróżnione po Komarowie stanowisko komendanta fortecy modlińskiej naznaczono jenerała Czajkowskiego, który dla Rosji nie małe położył zasługi w wojnach chińskiej i tureckiej. Jest on — jak twierdzą — najlepszym znawcą terenu wojennego nad Wisłą, gdzie kierował budową fortów i zakładów wojskowych. Czajkowskij jest niejako uzupełnieniem Komarowa, gdyż o ile ostatni jest doskonałym w wojnie zaczepnej, o tyle pierwszy w odpornej.

W organizacji wojskowej uczyniło ministerstwo wojny nowy krok naprzód, zasługujący na szczególną uwagę. Od roku 1888 istnieją przy każdej rocie piechoty i przy każdym szwadronie kawalerji tak zwane oddziały ochotnicze, z których każdy składa się z 4 żołnierzy, odznaczających się jaką taką inteligencją. Zadaniem ochotników jest dokazywać niemożliwości prawie w służbie forpocztowej, wprowadzać w błąd nieprzyjaciela, i płatać mu figle w ten sposób, aby tenże wpadł koniecznie w zastawioną pułapkę.

Do służby takiej wprawia ich się podczas pokoju. Nadto w każdym pułku kawalerji i kozaków znajduje się po 16 jeźdźców patrolowych, ćwiczonych w ten sam sposób co i ochotnicy. Minister wojny Wannowskij za zgodą cara połączył te dwa rodzaje w jedno, w oddziały po 20 ludzi, którzy mają otrzymywać nadzwyczajne wykształcenie do służby wywiadowczej, i jeśli się odznaczą, mają być wyszczególniani za pomocą specjalnie w tym celu przygotowanych medali.

Odznak takich będzie na rok co najwięcej 30 na pułk rozdawanych, i nawet po dymisji nosić je wolno. Do otrzymania odznaki trzeba złożyć osobny popis wobec dowódcy dywizji, a zatem odznaka będzie wielce zaszczytną. Popis obejmuje między innemi: pływanie na koniu, gdzie tylko można; strzelanie z konia; rozumienie map i orjentowanie się w danej okolicy dniem i nocą; nienaganne meldunki ustne i pisemne. Rzecz jasna, że lepiej mieć przy każdym szwadronie 20 ludzi szczególnie usposobionych do służby wywiadowczej, niż zmuszać instruktorów, aby napróżno mozolili się nad zaprawianiem do niej żołnierzy, którzy do innej służby możeby całkiem byli odpowiedni — a podobna orderowi odznaka nie mało będzie łechtać ambicję żołnierzy.

Jest to nic więcej, jak tylko szpiegowstwo rozwinięte na wyższą skalę, gdyż w instrukcji powiedziano, że można się nawet dać złapać nieprzyjacielowi, udać nawet zbiega, byle się tylko dostać do jego obozu, skontrolować jego siły i zapasy, przekonać się o istotnym stanie wojska i t. d.

W przyszłej wojnie więc z jeńcami lub zbiegami rosyjskimi, nieprzyjaciel będzie musiał postępować ostrożnie i bezwzględnie.

Z różnych sfer i stron.

LEKARZ POWIATOWY.

Z TURGENIEWA.

Jakoś na jesieni, wracając z pola, zaziębiłem się i zaniemogłem. Na szczęście febra nawiedziła mnie w miasteczku powiatowem, w hotelu; posłałem więc po doktora. W pół godziny stawił się u mnie miejscowy lekarz powiatowy, chudy brunet, niezbyt wysokiego wzrostu. Zapisał mi zwykłe lekarstwo na poty, nader zręcznie schował papierek pięciorublowy, kasłnął, przytem w bok rzucił okiem i już miał wracać do siebie, gdy zagadał się i został. Gorączka dokuczała mi i nużyła. Przeczuwałem noc bezsenną i chętnie gawędziłbym z poczciwym jakim człowiekiem. Podano herbatę. Doktor rozgadał się. Czuć w nim było człowieka inteligentnego, mówił żywo i śmiało, a nieraz zabawnie.

Dziwnie układają się nieraz stosunki ludzkie. Zna się kogo dawno, żyje z nim, a jednak nigdy szczerze i serdecznie nie mówi; zdarzy się jednak, iż ledwo spotkanie na to wystarczy. Ledwie się ludzie poznali, a już gotowi, jak na spowiedzi, wyznać sobie wszystko.

Nie wiem, przez co zyskałem sobie zaufanie mego nowego przyjaciela; dość, iż on, ni ztąd, ni zowąd — jak to mówią — „wziął i opowiedział" mi dość oryginalne zdarzenie. Opowiadanie jego powtarzam, o ile możności, własnemi jego słowami.

— Pan nie zna — zaczął chwiejnym i drżącym głosem — tutejszego sędziego, Mylowa? Nie zna go pan? Co? Zresztą nic nie szkodzi.

Odchrząknął i przetarł oczy.

— Otóż, uważasz pan, rzecz się miała tak: ten, jakby to powiedzieć, żeby nie skłamać, w Wielki post, tak, w sam Wielki post, w czasie największych roztopów. Siedzę u niego, u naszego sędziego, i gramy w preferansa. Nasz sędzia jest poczciwości człowiek i lubi grać w preferansa.

Wtem — (lekarz lubiał powtarzać to „wtem") — otóż wtem powiadają mi:

— Człowiek przyszedł do pana! — Pytam więc: czego chce? Odpowiadają mi: z listem, pewnie od chorego.

— Dawaj list, — mówię. — Czytam. Rzeczywiście od chorego... dobrze, od chorego, wszak to nasz chleb. Rzecz się tak ma. Pisze do mnie wdowa, obywatelka, pisze, że jej córka umiera, że mnie zaklina na Boga i wszystkie świętości, abym zaraz przyjechał. Pisze, że konie czekają. To wszystko jeszcze nic, ale ta wdowa mieszka o dwadzieścia wiorst od miasta, a tu noc ciemna i drogi takie, że aż strach bierze. Przytem kobiecina to biedna, więcej niż trzy ruble niema się czego spodziewać, a i to wątpliwe.

No, ale, pojmujesz pan, obowiązek przedewszystkiem, — ktoś tam umiera, oddaję przeto karty Kalliopinowi — Kalliopin jest tu „stałym członkiem" komisji — i podążam do siebie. Patrzę, stoi przed ganeczkiem bryczka, konie chłopskie marne, i woźnica bez czapki, gwoli uszanowania. Hm, myślę, widocznie, braciszku, twoi państwo na złocie nie sypiają... Pan się uśmiecha, a ja panu powiem, że człowiek powinien na wszystko uważać. Jeśli woźnica siedzi na koźle jak książę udzielny, czapki nie uchyli i w dodatku z pod brody się uśmiecha i biczem potrząsa — licz na stówkę! Ale tu, znać nie zanosi się na to... — no, ale co tu się było namyślać — obowiązek przedewszystkiem. Chwytam podręczne lekarstwo i jadę. Wierzaj mi pan, ledwie dojechałem. Droga była piekielna: strumienie, śnieg, błoto, przerwana grobla — słowem, wszystkie nieszczęścia. Dojechałem nareszcie. Domek nizki, słomą pokryty, w oknach światło, widocznie czekają. Przywitała mnie staruszka, poczciwa jakaś, taka w czepku, przywitała ze łzami w oczach.

— Ratuj dziecko, umiera!

— Spokoju, odwagi, — mówię — gdzie chora?

— W tym pokoju.

Patrzę, pokój czyściutki, oświetlony lampą, na łóżku leży dziewczę dwudziestoletnie bez przytomności. Żar bije od niej, oddycha ciężko — gorączka. Łóżko otaczają dwie siostry, przerażone i zapłakane.

— Wczoraj — opowiadają — była jeszcze zupełnie zdrowa, jadła z apetytem, dziś rano skarży się na głowę, a wieczorem, Boże, w jakim stanie!...

— Spokoju, odwagi! — powtarzam, to obowiązek lekarski tak mówić i pocieszać, więc mówię. Puściłem krew, zapisałem miksturę i patrzę na chorą. Nic równego nie widziałem! Cudowna! Śliczna dziewczyna! Jednem słowem, piękność skończona! Byłem bliski łez. Takie śliczne rysy, takie oczy! Na szczęście, uspokoiła się nieco. Poty wystąpiły, wracała do przytomności. Spojrzała do koła, uśmiechnęła się, pociągnęła ręką po twarzy, — siostry otoczyły ją troskliwie.

— Co ci jest? — pytały.

— Nic mi nie jest — odrzekła łagodnie — odwróciła się i zasnęła.

— Zostawmy chorą w spokoju — rzekłem — i wszyscy wyszliśmy na palcach do stołowego pokoju; przy chorej została tylko służąca. W stołowym pokoju czekał już samowar i stał arak przygotowany. Podano mi herbatę i zaproszono na noc, — zgodziłem się, bo gdzie było jechać?

Matka szlochała ciągle.

— Uspokój się pani — mówiłem — odpocznij sama, ledwie na nogach się trzymasz.

— Ale dasz mi pan znać, gdyby się co zdarzyło?

— Dam znać, dam.

Poszła spać, a razem z nią i dwie córki. Mnie posłano w pokoju gościnnym, położyłem się, ale nie mogłem zasnąć. Męczę się i męczę, sen nie przychodzi, tylko moja chora ciągle mi w oczach stoi.

Nie wytrzymałem. Wstałem, ubrałem się i postanowiłem zobaczyć, co porabia moja pacjentka. Pokój jej przytykał do jej sypialni. Wstałem, otworzyłem drzwi po cichu, serce silnie mi biło, wszedłem. Służąca spała z otwartemi ustami i chrapała. Chora zwrócona była ku mnie twarzą, a rozwarte jej ramiona lśniły białością alabastru. Nagle otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

— Kto to? kto to? — zawołała z przerażeniem.

— Nie bój się pani, to ja, doktór, przyszedłem zobaczyć, jak się pani ma?

— Pan jesteś doktorem?

— Doktór, doktór, mama pani posyłała po mnie do miasta, puściliśmy pani krew. Niech pani teraz odpocznie, a za dwa dni, da Bóg, wstanie pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Projekt nowego kalendarza.

Przywykliśmy do teraźniejszego kalendarza i nie czujemy wcale, że ta miara czasu ma pewne niedogodności, dość znaczne i rażące nawet, gdy im się bliżej przypatrujemy. Miesiące nie są jednakowej długości, jedne mają 30 dni, inne po 31, a co dopiero, gdy wspomnimy ów nieszczęsny miesiąc luty, krótszy od innych i przybierający ni ztąd ni zowąd o jeden dzień więcej w latach przestępnych. Ale większy daleko zamęt ztąd powstaje, że Nowy Rok przypada corocznie w inny dzień tygodnia, przesuwa się od niedzieli do soboty, pociągając za sobą wszystkie dni inne. Ta okoliczność w połączeniu z latami przestępnemi sprawia, że nigdy nie możemy odgadnąć, jaki dzień tygodnia przypadnie na pewną datę, czy np. w niedzielę, w piątek, czy w sobotę będzie za rok lub dwa 10 maja, 15 sierpnia, 8 września? Jest to na pozór rzecz całkiem obojętna, ciekawość niepotrzebna. Ale zdarzają się jednak wypadki, gdy wiadomość ta nabiera znaczenia: bankier, urzędnik, przemysłowiec potrzebuje niekiedy naprzód wiedzieć, czy pewna data za rok lub kilka przypadnie w niedzielę, czy w dzień powszedni.

Towarzystwo astronomiczne w Paryżu rozstrzygało niedawno kwestję przekształcenia kalendarza w taki sposób, aby te wszystkie niedogodności usunąć. Podawano różne plany i pomysły, i p. Armelin otrzymał pierwszeństwo przed innymi. Nie idzie zatem zapewne, aby ten plan jego wszedł natychmiast w wykonanie: gdyby nawet okazał się prawdziwem arcydziełem i zadawalniał wszystkie wymagania, jeszcze napotkałby opór ze strony narodów, które się czują upokorzone, że im Francuzi prawa w czemkolwiek narzucają. Wszak wyborny system metryczny nie rozpowszechnił się wszędzie, chociaż ze wszech miar na to zasługuje. Lecz wróćmy do nowego kalendarza; nim go przyjmować będziemy, możemy przecie ocenić jego zalety.

P. Armelin dzieli rok na cztery kwartały zupełnie równe, każdy zawiera bowiem 91 dni, a ponieważ liczba ta dzieli się przez siedem, więc każdy kwartał ma trzynaście tygodni, ani jeden dzień tygodnia lub brakujący nie psuje porządku.— Cały rok tym sposobem mieści w sobie dni 364, a oprócz tego dzień dodatkowy; ten daty żadnej nosić nie będzie, tylko nazwę Nowego Roku. Pierwszy miesiąc w każdym kwartale ma dni 31, dwa inne po 30. Jeżeli rok rozpocznie się, dajmy na to, w niedzielę owego dnia bez daty, pierwszy styczeń przypadnie w poniedziałek, pierwszy luty we czwartek, pierwszy marca w sobotę. Też same dni tygodnia rozpoczynać będą miesiące w innych kwartałach, i to rok rocznie jednakowo, bez żadnej zmiany. Nie będzie więc żadnej wątpliwości, że inne wszystkie daty pozostaną zawsze ściśle złączone z temiż samemi dniami tygodnia. Imieniny lub urodziny czyjeś, rocznice, zawsze stale wówczas przypadać będą, czy to w niedzielę, czy w piątek, czy w sobotę. Święta ruchome katolickie wszystkie zależą od Wielkiejnocy, tu zaś i Wielkanoc, zgodnie z ustawą kościelną, przypadałaby co rok w jednej porze, około pierwszej niedzieli po pełni księżyca wiosennej i nigdy nie zmieniałaby swego miejsca nie przesunęła.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

× Redakcja *Małego Światka* pragnąc dostarczyć czytelnikom jak najlepszego materjału z zakresu opowiadań historycznych, ogłasza konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować 2 arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich. Barwny a przystępny dla młodzieży wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienia danej epoki, oto główne warunki, których przy ocenieniu domagać się będzie. Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr. w. a. Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nieodpowiadające nagrodzonemu utworowi, nabędzie Redakcja chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami. Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać do Redakcji *Małego Światka*, najdalej do 15 go listopada b. r. Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora. Kopertę, dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku, poczem będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać je z Redakcji.

× Paderewski koncertuje w Londynie z nadzwyczajnem powodzeniem. Dzienniki angielskie z entuzjazmem piszą o znakomitym pianiście.

× Sztuka *„Stein und Stein,"* Sudermanna, autora „Honoru," znalazła już tłomacza i wystawioną ma być w warszawskim Teatrze letnim.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W pierwszej połowie miesiąca czerwca młodzież polska, w Berlinie się kształcąca, celem wspólnej pracy nad sobą, wzajemnej pomocy, wspólnej nauki i rozrywki, pielęgnowania ideałów narodowych i t. d. założyła stowarzyszenie p. n. „Towarzystwo młodzieży polskiej w Berlinie". Towarzystwo uprasza rodaków o dary w książkach, celem założenia bibljoteki polskiej, tak niezbędnej Polakom, na obczyźnie przebywającym. Przewodniczącym Towarzystwa jest Szczepan Bartogowski, Berlin, Seydelstrasse 24.

KURJER GDAŃSKI.

* „Nasz niemiecki Gdańsk" (według *Danz. Allg. Ztg.*) coraz bardziej polszczeje. Ludność wiejska rozsiada się od pewnego czasu coraz bardziej żywioły polskie, tak, że za Copotami więcej obecnie słyszeć język polski, aniżeli gdańskie narzecze („Danziger Landplatt," czy to narzecze kaszubskie? nie wiemy). Ale jeszcze więcej wzmaga się liczba Polaków w samym Gdańsku. Stosunek wskazywano swego czasu na to, że założenie własnej gazety polskiej w Gdańsku posłużyłoby znacznie, albowiem gdzie nie ma znaczniejszej liczby czytelników polskich, tam też nie może polskie pismo istnieć. Nowym dowodem zwiększenia się polskości jest to, że od kilku tygodni wszystkie większe, znaczna część średnich i wiele pomniejszych składów w Gdańsku, w oknach wystawiło plakaty z napisem: „Usługa polska." Mamy więc dowody, iż ludność polska w Gdańsku i w szerszem znaczeniu w Prusach Zachodnich, stosunkowo o tyle się zwiększa, o ile niemiecka się obniża. I to wszystko mimo ustaw wyjątkowych!

* W Olsztynie, — jak pisze tamtejsza *Gazeta* — od lat niepamiętnych po raz pierwszy wszystko odbywało się w dzień przyjęcia dzieci do Komunji św. w kościele olsztyńskim po niemiecku, bo ani przemowy z ambony po polsku nie było, ani Aktów po polsku przed Komunją nie odmówiono, tak, że wszyscy z zadziwieniem pytali: gdzie się podziały dzieci polskie z Olsztyna, Dajtk, Wadęga, Keźlin, Gronit i t. d.? Podobno za polskie uznano tylko pięć (!) dziewcząteк, które pobierały naukę po polsku, reszta wszystko przygotowaną była po niemiecku do Sakramentów świętych. Tak się dzieje dziś, gdy nawet sam rząd, gdy sami Niemcy uznają, że nauka religji św. powinna być dzieciom udzielana w języku ojczystym!

KURJER WROCŁAWSKI.

* Na Górnym Ślązku — jak piszą do *Wielkopolanina* — pewien ksiądz proboszcz w parafji polskiej, kazał śpiewać w kościele po niemiecku, a potem, ponieważ Niemców jest mało, kazał zamknąć drzwi od kościoła i nikogo nie wypuścić, ażeby żaden Polak nie wyszedł.

KURJER WARSZAWSKI

* *Dziennik dla wszystkich* donosi, że w tych dniach na szosie z Płocka do Mławy spełniony został ohydny napad. Szosą tą przejeżdżała panna Z. K. z Warszawy, która od krewnych w Płockiem jechała do stacji kolei nadwiślańskiej. Nagle z zarośli wyskoczyła banda rabusiów, pomiędzy którymi było kilku żydów. Rabusie ściągnęli z powozu pannę K. i furmana, obdarli oboje z całego ubrania, nawet z bielizny, poczem p. K. wysmagali prętem leszczynowym a wkońcu oboje obdartych przywiązali do drzewa przy szosie. Bandzie owej przewodził jakiś żyd. Rabusie uprowadzili ze sobą konie i powóz. W portmonetce panny K. było 32 rs. Ograbioną wyratował z przykrego położenia w godzinę później, przejeżdżający szosą, p. Czesław Nawgird.

* W sprawie przesyłek listów i korespondencji zwyczajnej pocztą mają wejść w wykonanie dwa rozporządzenia, z których jedno będzie ponowieniem już wydanego przepisu, a drugie istnieje dotychczas tylko w Petersburgu. Są one następujące: żadnemu urzędnikowi pocztowemu, ani oficjaliście-listonoszowi nie wolno będzie pod żadnym pozorem przyjmować od osób prywatnych listów i korespondencji zwyczajnej, choćby frankowanej do wysyłki, którą można będzie składać tylko w istniejących w tym celu puszkach ulicznych lub znajdujących się w biurach pocztowych, przyczem te ostatnie powinny być zawsze zamknięte. Drugie rozporządzenie dotyczy kontroli nad listonoszami, która wprowadzoną będzie w ten sposób, iż urzędnicy ekspedycji listów zwyczajnych obowiązani będą notować do kontroli przynajmniej 1% listów, w celu osobistego sprawdzenia, czy list istotnie został doręczony Rozumie się, iż listonoszom nie jest wiadomo, który list ulega kontroli.

* W Sosnowicach rozpanoszyła się w ostatnicach czasach niebezpieczna banda rabusiów, która napada na spokojnych mieszkańców tamtejszych w dzień i w nocy. Rabusie nocną porą napadają przeważnie na domy oficjalistów kolejowych, wiedząc dobrze, że napotkają jedynie kobiety, gdyż mężowie i ojcowie znajdują się wtedy na nocnej służbie. Rzezimieszkowie ci nie kontentują się samemi łupami, zdobywanemi w Sosnowcu, ale nadto urządzają sobie złodziejskie wyprawy i w okolice.

KURJER WOŁYŃSKI.

* Djecezja łucko-żytomierska według urzędowego sprawozdania liczy 561.016 osób, z których w gubernji wołyńskiej zamieszkuje 233.827 co stanowi 10% ogólnej liczby ludności, w podolskiej 240921 (10,6%) w kijowskiej 86268 (3,3%). Duchowieństwo składa się z dwóch biskupów (jeden biskup-sufragan) i 323 księży, rozdzielonych w 271 parafjach i 23 dekanatach. Seminarjum w Żytomierzu liczy 70 alumnów, klasztory męzkie są dwa: w Zasławiu OO. Bernardynów, w Dederkach (pow. krzemieniecki), OO. Reformatów. Biskup djecezjalny, Kossowski liczy 72, biskupem sufraganem jest ks. Lubowidzki, magister teologji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Hr. Gołuchowski, poseł austro-węgierski przy rumuńskim dworze, przybył tutaj z żoną.

* Międzynarodowa wystawa pokarmów i gospodarstwa domowego, odbędzie się w Wiedniu, w czasie od 1 września do końca listopada b. r. Wstępne prace już ukończone; do komitetu wystawowego należą najwybitniejsi lekarze i profesorowie zarówno wiedeńscy, jak i zagraniczni. Dotychczas nadesłano tyle zgłoszeń, zwłaszcza z zagranicy, że obszerne sale Towarzystwa ogrodniczego na pomieszczenie tej wystawy nie wystarczą i osobne pawilony muszą być budowane.

* P. Stanisław Skracha, rodem z Przeworska w Galicji, otrzymał w dniu 17-go b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

* W Ischlu zdarzył się niezwykły wypadek śmierci ajenta policyjnego. Chłop polski, Machłowski, chciał wręczyć prośbę cesarzowi, wracającemu z polowania. Ajent Gansinger z Linzu chciał proszącego odprowadzić do urzędu gminnego, chłop bronił się jednak, co ajenta do tego stopnia zirytowało, iż padł na miejscu rażony apopleksją.

KURJER PRASKI.

* *Hlas Naroda* opisując przyjęcie Polaków, zwiedzających po raz czwarty wystawę pragską, opis swój poczyna od tych słów: „Dziś już nie wątpimy, że Polacy nas najwięcej kochają!" Następnie podaje szczegółowy opis przyjęcia, które było tak wspaniałem, wedle *Hl. Nar.*, że nie mogłoby go żadne pióro opisać. Kilkadziesiąt tysięcy ludu witało Polaków okrzykami „Na zdar!" i pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła". Czeskie dzienniki przytaczają przemowę prof. Pieniążka, który Czechom powiedział, że Polacy zawsze umierać umieli dla Ojczyzny, a l e ż y ć d l a n i e j c h c ą s i ę u c z y ć o d C z e c h ó w. Na dworcu oczekiwały Polaków liczne deputacje, wielu znanych przyjaciół Polaków pp.: Jelinek, Edward Tonner, Polacy mieszkający w Pradze, oraz ośmiu Wielkopolan, bawiących przypadkowo na wystawie.

KURJER PARYSKI.

* Z pomiędzy wszystkich obywateli, wrzaskliwie obchodzących dzień 14 lipca w Paryżu, illuminujących w dzień domy swoje trójkolorowemi chorągiewkami, a wieczorem trójbarwnemi latarniami, odznaczył się pomysłowy jegomość jakiś, który w nocy z 14 na 15 lipca powiesił się spokojnie w lasku Vincennes. Wykonał on mianowicie następującą operację, której ślady były oczywiste: Ustawiwszy krzesło składane pod drzewem, jegomość ten poprzyczepiał do guzików odzienia swego, poprzywiązywał do nóg i rąk latarki o barwach narodowych, zapalił je, założył stryczek, wstąpił na krzesło, kopnął je nogą i... zawisł. Policja krążyła, wprawdzie opodal, ale przypuszczając że to patrjota jakiś urządza illuminację taką, jak wszyscy, by uczcić godne największe święto Francji, nie zbliżała się nawet, pozostawiając mu zupełną swobodę. A on nieborak wydawał ostatnie tchnienie. W godzinę dopiero, przybliżywszy się dyskretnie, spostrzegła że to nie drzewo bynajmniej w sposób tak piękny, tak narodowy się iluminowało, ale wisielec jakiś... Gdy jednak żadnych dokumentów przy sobie nie miał, odesłano zwłoki jego, celem rozpoznania, do paryzkiej *Morgue.*

* Podług sprawozdania generalnego sztabu armji francuzkiej, znajduje się w służbie czynnej 100 jenerałów dywizji, 200 brygady i 28 komenderujących. Najwyższe stanowisko pomiędzy nimi zajmuje jenerał Saussier, komendant Paryża, prezes Rady wojennej i główno-komenderujący na wypadek wojny. Dalej idą jenerałowie Miribel i Gallifet. Osobisty skład armji, składa się z 26.934 oficerów, 98 583 ochotników, 577 319 żołnierzy armji czynnej, 985.702 rezerwy, 994.615 armji terytorjalnej. Skład armji w czasie wojny dosięga cyfry 4,125.000 Budżet wojenny wynosi 770 miljonów franków, będzie jednak z powodu formowania 20 korpusu zachodniego zwiększony. Wojna w r. 1870 kosztowała z kontrybucją 8 miljardów franków, wyprawa do Tunisu 126 miljonów, do Madagaskaru 21 miljonów, do Tonkinu 270 miljonów. Dług państwowy Francji wynosi 16 miljardów franków.

KURJER PETERSBURSKI.

* Przygotowania do przyjęcia francuzkiej eskadry można pod każdym względem nazwać wspaniałemi. Oprócz obiadów, które dla gości wydadzą: zarząd marynarki, municypalności Kronsztatu i Petersburga, petersburski Jacht-klub rzeczny i kolonja francuzka, stan kupiecki również zamierza ugościć marynarzy francuzkich. Jako nadzwyczajny objaw okazania czci uważać też należy, że mieszkańcy Kronsztatu, tak w dzień przybycia eskadry, jak i w dniu, w którym miasto wyprawia bankiet dla gości francuzkich, zamierzają udekorować swoje domy a wieczorem je iluminować Coś podobnego zamierzają także zrobić mieszkańcy Petersburga. Ze wspaniałego widoku przybycia francuzkich okrętów wojennych i przyjęcia ich przez flotę rosyjską, oraz publiczności, która setkami statków przybędzie na przystań w Kronsztadzie, mają być wykonane fotografje.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Na dworze sułtana zwyczaje europejskie z dniem każdym zyskują coraz więcej prawa obywatelstwa. Świeżo w czasie obchodu familijnego święta na dworze padyszacha, a mianowicie wesela siostrzenicy sułtana, obchodzonego uroczyście, udzielono wstępu jednemu z współpracowników pism tureckich, z zezwoleniem na opisanie uroczystości, czego, jak świat światem, nie bywało jeszcze. Bohaterem święta był Mehemed Ali, oficer, w armji niemieckiej kształcony, który odbył służbę w pułku dragonów pruskich w Metzu, a który dla wielkich zdolności wojskowych, ulubieńcem jest sułtana. Abdul Hamid w czasie wspomnianej wyżej uroczystości, mianował go podpułkownikiem, przywiązując go do własnej osoby, jako adjutanta, i oddając mu rękę siostrzenicy swojej, Selimy Mutharik, oczywiście w charakterze pierwszej z żon. Młoda dziewczyna cieszyła się zawsze względami wuja, otrzymała też znaczny posag i weselisko w Yildiz Kjosku wspaniałe, które pismo *Tarik* przy pomocy dopuszczonego na dwór współpracownika, ze szczegółami opisało.

ROZMAITOŚCI.

Szczególnego środka na leczenie suchot używają w Ekwadorze. Kraj ten posiada wysoko położoną równinę między Kordyljerami, a lud twierdzi, że jakikolwiek suchotnik dostanie się na tę równinę, bywa z cierpienia swego wyleczony; jeżeli suchoty są bardzo posunięte i nastąpiło już zniszczenie częściowe płuc, w takim razie chory może, zażywszy ów środek, żyć jeszcze długie lata. Na górach i łąkach żyje w tamtych stronach zwierzę, nazwane przez Indjan annas, które wydaje z siebie ciecz cuchnącą przeraźliwie, w razie gdy bywa napastowane; na godzinę drogi dokoła czuć tę woń odrażającą. — Zwierzę to przypomina pozorem małego psa. Indjanie tedy zabijają te zwierzęta, wyjmują z nich wątrobę i nerki, suszą je na słońcu, ścierają następnie na proszek i dają chorym na piersi łyżeczkę tego proszku do herbaty. W całym Ekwadorze lud wierzy święcie w skuteczność tego środka.

Tragikomedja małżeńska W Wiesbadenie stawała niedawno przed sądem miejscowym małżonka angielskiego jenerała-majora, O'Neill, oskarżona o strzelanie do męża. Podsądna, kobieta młoda, lat 35, córka adwokata w Wirginji, poślubiła jenerała O'Neill w r. 1885; od roku 1886 małżonkowie mieszkali w Wiesbadenie; pożycie ich jednak nie było zgodne, tak, że postanowili się rozłączyć. Pani jenerałowa następnie usiłowała niejednokrotnie pogodzić się z mężem, jenerał wszakże na to nie przystał i w końcu oświadczył, iż płacić będzie żonie 200 fst. rocznie na utrzymanie. Sam zaś zawiązał bliższy stosunek z młodą szwaczką, o czem dowiedziawszy się jenerałowa, zaczęła ich śledzić i prześladować, aż w końcu, 20 maja r. b. wieczorem, gdy spotkała męża w towarzystwie szwaczki i jej siostry, uderzyła w twarz pierwszą, poczem obie dziewczyny uciekły, a jenerałowa strzeliła do męża, lecz chybiła. Pan O'Neill oddalił się, a małżonka posłała za nim jeszcze dwie kule, z których jedna trafiła go w plecy Panią O'Neill przyaresztowano Na posiedzenie sądowe jenerałowa przyszła pierwsza, a widząc następnie wchodzącego męża, wstała, zbliżyła się ku niemu i — ucałowała go czule. W toku sprawy wykazało się, że jenerał odwiedzał żonę z własnego popędu w więzieniu śledczem, i że się małżonkowie pogodzili. Pani O'Neill tłumaczyła się, iż pierwszy strzał padł przypadkowo, rewolwer bowiem potrącony, sam wystrzelił, że nie miała wcale zamiaru zabijać męża, a strzelała następnie do niego dla tego jedynie, że utraciła przytomność na widok męża w towarzystwie dwóch obcych kobiet. Sąd skazał panią O'Neill na cztery miesiące więzienia, z których odliczono miesiąc więzienia śledczego. Jenerał odwiózł żonę w karecie napowrót do więzienia.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIESC

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

53) (Ciąg dalszy).

Oficer wysłuchał tłumacza, a potem przez usta jego miał przemowę, wskazując, ile to już rząd rzeczypospolitej zrobił dla emigrantów i ile jeszcze zrobić zamierza, jeżeli oni sami nie będą mu stawiali przeszkód.

W odpowiedzi na taką przemowę chłopi kiwali tylko niedowierzająco głowami, mówiąc:

— Obiecanka — cacanka, głupiemu radość!

— Co warte takie gruszki na wierzbie?...

— Zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje!

— A co oni mówią? — zapytał oficer tłómacza.

— Wyrażają się oto z nieufnością dla słów waszej łaski!

— Proszę im powiedzieć, aby się natychmiast rozeszli, gdyż wojsko ma rozkaz użycia siły w razie nieposłuszeństwa.

Tłumacz wypowiedział emigrantom, czego od nich oficer wymaga.

— I cóż oni sobie myślą, bestyjniki jakieś, że my tu z głodu pomrzemy?... Po co nas sprowadzili, po co różności obiecywali? — wyrzekano na wszystkie strony.

— Nie rozchodzić się! Coś w tem jest takiego!

— Czekać trzeba, dopóki nie dadzą!

— Muszą dać zapomogi! Czekać, czekać!...

— Żeby się nikt nie ważył ztąd ruszyć!

— Chleba, chałup, kościoła, księdza!...

Powtórne wezwanie do rozejścia się wywołało w tłumie jeszcze liczniejsze szmery niezadowolenia.

Teraz oficer wydał komendę:

— Ognia!

Rozległ się po borach tysiącznem echem huk wystrzałów, a cały tłum wśród wrzasku bab i płaczu dzieci, pierzchał na wszystkie strony w nadzwyczajnym popłochu.

Nieszczęście chciało, że de Saltes z murzynami właśnie nadszedł i zajął ścieżkę w lesie na tyłach emigrantów. Szaloną ucieczkę chłopów wziął on za napad na swój oddział i kazał dać ognia do całej gromady.

Tym razem strzały były skuteczniejsze: krew się polała; tu i owdzie widziano konających lub rannych; inni strwożeni pośpiesznie uchodzili w puszczę.

Chłopi uciekli z kolonji; jedna część tych nędzarzy niewiadomo gdzie przepadła, druga — założyła w lesie szałasy, naradzając się, co dalej począć.

Wojsko brazyljańskie, syte sławy, opuściło kolonje, a Sauermann spostrzegł, że wobec braku emigrantów i on niema racji bytu w barakach rządowych nad rzeką Itapava. Ale niedługo czekał, bo w parę tygodni potem przybył tam świeży transport wychodźców polskich.

Nowe ofiary własnej głupoty i lekkomyślności a cudzej złej woli, której dano szumną nazwę polityki kolonizacyjnej.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Zagadkowy człowiek.

Tak się miały sprawy wychodźców polskich w stanie świętej Katarzyny, kiedy do portu Rio de Janeiro na niemieckim parowcu przybył z Europy jakiś człowiek, mogący liczyć około pięćdziesięciu lat życia. Dzienniki miejscowe, wymieniając pasażerów parowca, zanotowały nazwisko „Kołomiński z Warszawy."

Ów Kołomiński przez kilka dni z rzędu żywo się krzątał w stolicy Brazylji; można go było widzieć już to w biurze kolonizacji, już w redakcjach różnych gazet, w kancelarji konsula rosyjskiego, to znowu przy *table d'hôte* w hotelu francuzkim, w międzynarodowej kawiarni do Globo, a z kimkolwiek zawiązał rozmowę, zawsze ją sprowadzał do emigracji i kolonizacji.

Chodził po księgarniach, skupywał mapy, przewodniki po Brazylji, broszury o emigracji.

Nareszcie jednego dnia wsiadł na parostatek „Lloyda" brazylijskiego i popłynął wzdłuż południowych wybrzeży. Na okręcie odczytywał krajowe gazety, których miał całe stosy, podkreślał ołówkiem artykuły, odnoszące się do emigracji i kolonizacji brazylijskiej, obliczał ilość przybyłych emigrantów, wyszukiwał na mapach miejscowości, które rząd rzeczypospolitej przeznaczył na kolonje polskie. Wstąpił do portu Santos, do Paranaqua i dowiadywał się o Polaków.

Pasażerowie i oficerowie parowca różnie mówili między sobą o tym człowieku.

— Zdaje się, że to jest jeden z tych nieznośnych reporterów dziennikarskich, którzy się wszędzie wścibiają, a potem w Europie piszą dziwolągi o naszej Brazylji — odparł jakiś bardzo poważny urzędnik.

Kołomiński zapisał się na liście pasażerów, jako powieściopisarz i mówił o sobie, że zbiera materjały do powieści, którą wyda, gdy wróci do kraju swego. Wysiadł na ląd w Desterro, przedstawił się tam delegatowi kolonizacji ziem świętej Katarzyny, obejrzał koszary emigranckie nad morzem i znowu wsiadł na okręt, ażeby popłynąć do Itajahy.

Tutaj także przedstawił się szefowi kolonizacji, który go jednakże przyjął niechętnie i źle mówił o Polakach.

Idąc przez ulicę, spotkał jakiegoś człowieka w łachmanach, z nogami opuchniętemi i wyciągającego rękę po jałmużnę. Zatrzymał się, popatrzył chwilę, potem spytał:

— Emigrant Polak, wszak prawda?

— Mocny Boże, toć i pan, widzę, z Polski — zawołał ten nędzarz.

— Z których stron pochodzicie?

— Z pod miasta Koła.

Biedak ów należał do rzędu tych, których strzały wypłoszyły z kolonij polskich nad Itapava, a nazywał się się Mateusz Sikora

Prostemi słowy odmalował on Kołomińskiemu smutny obraz losów własnych i swoich współtowarzyszów.

— Toć tu po lasach wszędzie naszych pełno, włóczą się nikiej cygany! Ja się puściłem w pojedynkę, idę, gdzie oczy poniosą, i żyję, jak dziad, z opatrzności, bo cóż mam zrobić?

Ognista tarcza słońca właśnie zapadła gdzieś w bory, a na złocisto seledynowem tle nieba ukazała się piękna wieczorna gwiazda, kiedy z bramy niemieckiego hotelu w Itajahy wypadło dwóch ludzi na koniach.

Zadudniła ziemia pod kopytami koni, pędzących dobrego kłusa, i wnet dwaj jeźdźcy zniknęli na drodze, która z jednej strony prowadzi w górę rzeki Itajahy-assu ku Gaspar, a z drugiej — po przeprawie promem, zwraca się ku miastu S. da Penha de Itapocorohy.

Jeszcze przez chwilę dolatywał do uszu jeźdźców odległy szum fal oceanu, bijących o brzegi zatoki — jeszcze przez krótką chwilę trwał ów zmierzch krajów podzwrotnikowych, co to ledwie się zaczął, już znika

(Ciąg dalszy nastąpi).

UCZTA

NA CZEŚĆ

Dra MICHAŁA ŚLIWIŃSKIEGO.

W artykule p. t. „Lekarze, a przemysł krajowy“ zaznaczyliśmy już, jak doniosłą jest opieka, jaką lekarze otoczyć mogą ten przemysł krajowy, który z ich zawodem w związku pozostaje. Nietylko bowiem, że kraj ogromne sumy zyskać na tem może, ale co ważniejsza, rozszerza się pole pracy dla twórczości polskiej, dla naszych sił rodzimych, a rośnie po świecie sława imienia polskiego. Dowiodła tego nad wszelką wątpliwość wystawa przyrodniczo lekarska, urządzona w czasie VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, która wykazała, że mamy w kraju i na tem polu zastęp dzielnych pracowników, którzy mogą śmiało prowadzić kampanję z konkurencją zagraniczną. Dodany zaś dział wynalazków dowiódł, że duch polski mimo ciężkich ciosów, mimo strasznej walki ekonomicznej, nie zwątpił, że wzbija się wysoko w tę nawet dziedzinę, w której genjusz gospodarzy.

Pp. wystawcy, uznając tę doniosłość wystawy lekarsko przyrodniczej, z gorącem uznaniem przyjęli inicjatywę i zapobiegliwą pracę dyrektora wystawy *p. dra Michała Śliwińskiego*, który w urządzeniu i tak świetnym rezultacie wystawy główną ma zasługę. To też postanowili uczcić jego trud pełen poświęcenia i w tym celu wyprawili wczoraj na cześć dra Michała Śliwińskiego ucztę w hotelu pod Różą. Restaurator Turliński, który ucztę zastawiał czynił to tem ochotniej, ile, że sam był jednym z wystawców i za swój buljon dostał list pochwalny.

W około stołów zastawionych w podkowę zasiadło kilkadziesiąt osób, w pośród nich: aptekarz p. Konstanty Wiszniewski, dyrektor Janusz Niedziałkowski, pp. Zieleniewscy, właściciele fabryki wyrobów żelaznych, p. Rząca, dr. Gwiazdomorski, dalej fabrykant instrumentów chirurgicznych p. Kasprowicz, dr. Piotrowski, aptekarz Zahradnik, p. Lobenstein, p. Dobrowolski mag. farm., fabrykant opatrunków chirurgicznych, i długi szereg szanownych wystawców.

Pierwszy toast wniósł p. Konstanty Wiszniewski na cześć dra Michała Śliwińskiego, sławiąc jego gorliwość i poświęcenie obywatelskie. Zebrani gorącemi oklaskami przyjęli ten toast. Dr. Sliwiński dziękując, wniósł zdrowie wystawców, bo bez nich nie byłoby wystawy. Dr. Gwiazdomorski pił zdrowie p Śliwińskiego ze stanowiska obywatelskiego. P. dyr. Niedziałkowski pił zdrowie żony Szanownego dyrektora wystawy, a dr. Śliwiński, dziękując za ten toast zdrowie dziennikarstwa w ręce obecnego na uczcie redaktora dr. Orłowskiego. P. Rząca pił z kolei zdrowie tych, co pracę przemysłowców krajowych ocenić potrafią, w ręce dyrektora wystawy. P. Kasprowicz toastował na cześć wystawców z rozmaitych Ziem polskich. P. Zahradnik pił zdrowie nieobecnego rektora, dr. Korczyńskiego. Dyr. Niedziałkowski zdrowie komitetu wykonawczego wystawy, a przedewszystkiem najdzielniejszego członka p. Rutkowskiego; akad Kasparek dziękując imieniem komitetu raz jeszcze wypił zdrowie przewodnika, dyrektor wystawy p. dr. Śliwińskiego Ostatni toast wniósł p. Zieleniewski pijąc staropolskie „Kochajmy się!“

Wesoła i ożywiona pogawędka zakończyła wieczór.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Krystyny p. m.; jutro: św. Jakóba większego apostoła.

Rocznice. Dnia 24-go lipca 1548 roku wybuchł pożar pod zamkiem; spalił się kościół św. Idziego.

Gdy na Sejmie warszawskim w r. 1683 zaczepno-odporne przymierze z cesarzem Leopoldem zawarto, obie strony zobowiązały się do pomagania sobie w wojnie przeciw Turkom, do udzielania sobie odsieczy w razie oblężenia Wiednia lub Krakowa. Tego samego dnia, w którym to przymierze podpisane zostało, wyruszyła 200 tysięczna armja turecka z Adrjanopola pod Wiedeń. Król Jan III nie oczekując na zebranie się wojska litewskiego, zbiera 34 tysiące żołnierza koronnego, i *dnia 24 lipca 1683 r. wyprawia się z niem z Warszawy pod Wiedeń.*

Z Rady miejskiej. Wczoraj na tajnych obradach załatwiono przedewszystkiem sprawę prezenty na posady nauczycielek i nauczycieli. Ostatecznie mianowano: kierowniczką szkoły na Dajworze p. Fränkel Rozalję; Marję Nowicką starszą nauczycielką w szkole IX; p. Friedburg, p. Kupcińską i p. Hermann w szkole XV, starszemi nauczycielkami; wreszcie p. Starczewską w VI szkole, p. Kulównę w X, p. Jaczmirską w XII szkole, a p. Spławińską w szkole XV, młodszemi nauczycielkami. Mianowano dalej nauczycielami religji mojżeszowej: Manaszasa Matelmana w szkole wydziałowej, Mojżesza Jakóba i Barucha Tumaka dla szkół ludowych.

Dalej na tajnem posiedzeniu dyskutowano nad kwestją założenia targowicy na bydło w Krakowie, poczem na jawnem, trwającem pięć minut, wybrano komisję (jej skład ogłosiliśmy przed kilku dniami), której polecono energicznie działać w tej sprawie.

Hr. Stanisław Badeni wczoraj rano przejechał przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa.

P. Cyryl Purkynie, geolog, docent politechniki w Pradze czeskiej, uczestnik Zjazdu przyrodników w Krakowie, wyjechał wczoraj wraz z towarzyszami do Krosna, Iwonicza, Rymanowa i Wietrznego, w celu zapoznania się z naszem górnictwem i przemysłem naftowym.

Ze Szkoły sztuk pięknych. Na posiedzeniu dyrekcji, oraz profesorów Szkoły sztuk pięknych, przyznano uczniom szkoły następujące nagrody: Medal złoty, przyznawany zwykle za prace kompozycyjne malarskie, udzielono wyjątkowo w tym roku uczniowi rzeźby, Wacławowi Bębnowskiemu, za wykonanie „Chłopaka grającego na piszczałkach“. Medale srebrne przyznano: p Tadeuszowi Okoniowi za rysunki głów i figur z natury, oraz p. Karolowi Polityńskiemu, za malowanie głów z natury. Medale bronzowe otrzymali: pp. Piotr Lokowski i Stanisław Gołębiowski za rysunek figur z antyków; Władysław Maślakiewicz za malowanie z żywej natury i Jan Piszcz za studja głów w rzeźbie.

Za prace konkursowe otrzymali nagrody pieniężne: W oddziale malarstwa pierwszą nagrodę p. Stefan Matejko, a drugą p. Polityński. P. Aleksander Skrutek, otrzymał pochwalną wzmiankę. W oddziale rzeźby: otrzymali pierwszą nagrodę (jak wyżej) p. Wacław Bębnowski, a drugą Stefan Podgorny.

Urządzenie muzeum komisji fizjograficznej zostało już doprowadzone do skutku, a po ukończeniu robót restauracyjnych wnętrza gmachu Akademji umiejętności, zostanie rzeczone muzeum otwarte dla publiczności.

Na sposób parku dra Jordana, postanowiono wprowadzić w życie podobne zakłady w Stanisławowie, Wadowicach i Samborze. W tym celu zostali wysłani z pomienionych miast specjalni delegaci, którzy zbadają urządzenia parku krakowskiego.

Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej, uchwalono położyć w ulicy Sławkowskiej, po stronie lewej, idąc od Rynku ku plantacjom, nowy chodnik z płyt porfirowych, kosztem 4000 złr. Następnie uchwalono położyć chodnik w ul. Retoryka, od realności p. Hertenx, aż do mostu na Rudawie, oraz wyszutrować tę część ulicy.

P. Artur Kaufmann, rodem z Krakowa, otrzymał d. 15 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Odczyt panny Fuehrer de Sonnenfeld „O solidarności w społeczeństwie“, odbędzie się w sobotę, dnia 25 b. m., o godz. 6 popołudniu, w sali Strzeleckiej. Wstęp bezpłatny. Bilety na miejsca zarezerwowane, sprzedają się przy kasie. Ogłoszeń afiszami nie będzie.

„Solidarność“. Posiedzenia zarządu „Solidarności“, Towarzystwa popierającego swojski handel i przemysł, odbywają się co piątek o godz. 8 wieczorem, przy ul. Grodzkiej, l. 42, III. p., Nr. mieszkania 30

Na porządku dzisiejszego posiedzenia będą bardzo ważne sprawy. Pożądany więc jest jak największy udział członków.

W Muzeum narodowem wystawiono przedwczoraj starożytny obraz Marcina Altomontiego, nadwornego malarza króla Jana III. Sobieskiego. Obraz ten, przedstawiający Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, złożony został przez pana Stanisława Cichockiego, znanego zbieracza starożytności, w Muzeum, jako depozyt.

Próba z dynamitem. Dziś o godzinie 8 rano, odbędzie inżynierja wojskowa próbę rozsadzania murów za pomocą dynamitu. W tym celu zbudowano na placu ćwiczeń dla oddziałów technicznych za rogatką warszawską odpowiedni kawał muru, spojonego cementem i ten zostanie wysadzony w powietrze.

Wyratowanie czworga tonących. Przedwczoraj pomiędzy godziną 8 a 9 wieczorem, mieszkająca w Podgórzu p. Józefina Ozman, żona pensjonowanego oficjała pocztowego, udała się z czworgiem dzieci, z których najstarsze 11, a najmłodsze 6 lat liczy, nad Wisłę, aby użyć kąpieli. Ze względu, iż obecne położenie materjalne p. O. nie pozwala jej na opłacenie łazienki, zamierzyła użyć kąpieli bezpłatnej i w tym celu skierowała się za most kolejowy, ku czwartej tamie podgórskiej, gdzie spostrzegła wychodzącą z wody jakąś kobietę, która ją objaśniła, że w tem miejscu bezpiecznie wykąpać się można. Pani O. zaczęła przeto dzieci po kolei rozbierać, aby każde z nich wchodziło do wody. Pierwszy wszedł jedenastoletni Teodor, za nim 9 letni Elmar, oraz najmłodszy Rudolf. Gdy pani O. zajęta jeszcze była rozbieraniem dziewczynki, słyszy nagle krzyk Teodora: „Rudolf się topi!“ Zrywa się więc z murawy przelękniona, lecz z przerażeniem spostrzega, że toną dwaj synowie, gdyż Teodor chcąc ratować braciszka, nachylił się ku niemu, a ten schwyciwszy go za szyję, pociągnął za sobą.

Zrozpaczona matka, nie namyślając się chwili, aby ratować dzieci, rzuca się w ubraniu do wody; niestety jednak natrafia na głębinę, silny prąd unosi ją, traci przytomność i także poczyna tonąć. Na domiar nieszczęścia trzeci synek, bezmyślnie, nie pojmując niebezpieczeństwa, dąży z krzykiem w stronę matki, a fale rzeki i jego porywają!... Rozdzierający płacz wreszcie pozostawionej nad brzegiem samej dziewczynki, dopełnia tej przejmującej grozą chwili...

Zaiste, zrządzenia Opatrzności potrzeba było, aby czworo tonących, w zupełnie odludnem miejscu i o tej godzinie, wydartych zostało falom! — I rzeczywiście od strony Podgórza nikt nie spostrzegł nieszczęścia, a tylko wołania osób z przeciwległego brzegu, z Grzegórzek, zwróciły uwagę rybaka podgórskiego, Piotra Ciechańskiego, który domyślając się jakiegoś wypadku, wskoczył do swojej łodzi wraz ze Stanisławem Zarzyckim, wyrobnikiem, i skierowali się ku krakowskiemu brzegowi. Znaki atoli, dawane im ztamtąd, zwróciły ich w stronę właściwą i na szczęście zdążyli dopłynąć w porę z ratunkiem. Stanisław Zarzycki wyciągnął za włosy z wody bezprzytomną panią O. do czółna, a Piotr Ciechański wyratował jej trzech synów. Zdrowie pani O., oraz jej dwóch młodszych synków, jest już w stanie normalnym, natomiast najstarszy Teodor, widocznie z przerażenia, dostał silnej gorączki.

Nieludzki małżonek. Jan Ptasiński, wyrobnik zamieszkały na Grzegórzkach l. 42, przybywszy wczoraj nad wieczorem do domu, począł bez żadnej przyczyny żonę swoją Annę, bić niemiłosiernie. Gdy mu już sił zabrakło na katowanie nieszczęśliwej pięściami, pochwycił szczotkę, i tą zadawał żonie liczne rany w głowę. Brocząca we krwi niewiasta, porwawszy tylko swą półtoraletnią dziecinę, udała się do dyrekcji policji z prośbą o opiekę.

W okropny sposób pokaleczoną kobietę, z ranami na twarzy, głowie i piersiach, odesłano wraz z dzieckiem do szpitala św. Łazarza. Nieludzkiego małżonka postanowiła policja aresztować, lecz zbiegł on z domu, i dotąd nie zdołano go przytrzymać.

Spłoszone konie. Wczoraj nad wieczorem, na ulicy Dietlowskiej, spłoszyły się konie nieznanego właściciela. Pomimo gwałtownego wstrzymywania ich przez stangreta nie uspokoiły się, a porwawszy w kawałki lejce pogalopowały w ulicę Starowiślną, gdzie dopiero jednemu z przechodniów udało się je zatrzymać. Stangret nie poniósł żadnego szwanku, utrzymuje jednak, iż wczoraj dopiero poznał, co to jest przestrach!

Za dręczenie zwierząt i obarczanie ich zbyt wielkim ciężarem, trzech furmanów zostało ukaranych kilkudniowym policyjnym aresztem.

Kradzież łóżka. Z otwartego mieszkania pewnej rodziny, zamieszkałej przy ul. Dietlowskiej, ukradł, według zeznania maleńkiej dziewczynki, jakiś w obszarpanem ubraniu człowiek, żelazne łóżko i zbiegł z niem w stronę Grzegórzek. Złodzieja dotąd nie pochwycono.

Znaleziono wczoraj na Małym rynku paszport wojskowy, wystawiony na nazwisko Józefa Ostrowskiego i złożono w biurze policji.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 23 lipca.

Hotel Europejski: A. Karwacka, obywatelka z Radomia. Emilja Kamocka, żona adwokata z Warszawy.

Hotel Krakowski: Marceli hr. Sołtyk, wł. dóbr z Rosji. Klemens Kossowski, profesor z Częstochowy.

Hotel Polski: Stanisław Bocheński, artysta malarz z Nowego Sącza. Henryk Słupczyk, obywatel ze Lwowa

Hotel Narodowy: Feliks Donajski, obywatel z Ząbkowic. Katarzyna Dzieślewska, obywatelka z Czarnego Dunajca.

Hotel Müllera: Michał Federowski, literat z Litwy.

Hotel Drezdeński: Pelagja Niemojewska, obywatelka z Warszawy. Aleksander Zawadzki, dr. med. z Warszawy.

Ostatnia poczta.

Lwów 23 lipca. Z Zakopanego donoszą *Dziennikowi Polskiemu*: „Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że wydało polecenie starostwu w Nowym Targu, aby nie dopuściło żadnych nadużyć na spornem terytorjum przy Morskiem Oku. Właśnie powróciłem z pogranicza galicyjsko-węgierskiego. Opowiadano mi fakt, że niedawno temu, schwytali Węgrzy jednego z Białczan, pasącego trzodę na gruntach powyżej Morskiego Oka, będących własnością mieszkańców Białki (powiat nowotarski). Otóż związali go i obiwszy kijami, zakazali nadal używania tychże pastwisk. Fakt ten przyczynił się naturalnie do rozdrażnienia ludności wiejskiej, wskutek czego, wnosić można, jako rzecz pewną, że przy najbliższej sposobności, przyjdzie do zaburzeń. Ciekawem jest, że w miejscu tak licznie odwiedzanem obecnie przez podróżnych, obaj stacjonowani nad Morskiem Okiem galicyjscy żandarmi — co sam skonstatowałem — nie umieją po polsku! Wbrew życzeniu władz, zatknęli Węgrzy chorągiew swoją na lewym brzegu Morskiego Oka (należącym jeszcze do Galicji), jako znak graniczny“.

Rzym 23 lipca. Dzienniki włoskie ogłaszają pismo sekretarza króla, wystosowane do barona Lazzaroni, bawiącego obecnie w Ljonie, w którem to piśmie i król i królowa proszą, ażeby baron złożył podziękowanie prefektowi departamentu du Rhône za objawy sympatji, okazanej ze strony ludności francuzkiej strzelcom włoskim. „Objawy te — pisze król — będą zakładem serdecznej przyjaźni pomiędzy dwoma braterskiemi narodami“. Ostatnie słowa króla zasługują w dzisiejszych stosunkach francuzko-włoskich ze wszechmiar na uwagę.

Również donoszą ze Rzymu o mającem wkrótce nastąpić podjęciu rokowań handlowych pomiędzy Francją a Włochami, które to rokowania odbędą się w końcu miesiąca września w Paryżu.

Białogród 23 lipca. Uczniowie seminarjum nauczycielskiego w Niszu oświadczyli, że nie będą składać egzaminu z języka rosyjskiego. Metropolita Michał wytoczył *Dnewnemu Listowi* proces o obrazę, ponieważ mu zarzucił przeciwne kanonom postępowanie w urzędowaniu.

Londyn 23 lipca. W parlamencie angielskim złożono raport admirała Fremantle z czynności okrętów wojennych, krążących wzdłuż wschodniego brzegu Afryki w celu tępienia handlu niewolnikami.— W roku 1890 schwytano mniej statków korsarskich, niż w roku poprzednim. We wszystkich wypadkach, które dały powód do procesu o kupczenie ludźmi, winni bywali chwytani bądź na wybrzeżach Zanzybaru, bądź na wybrzeżach Pemby. Dziewięć procesów zakończyło się skazaniem obwinionych. Ogółem uwolniono 194-ch niewolników. Admirał wypowiada w swym raporcie przekonanie, że handel niewolnikami sprowadzonym został na morzach, łączących brzegi afrykańskie z azjatyckiemi, do bardzo niewielkich rozmiarów.

Twierdzenie to, uzasadnia on małą ilością chwytanych statków i wysokiemi cenami na targach w Pembie. Najbardziej ma być handel rozpowszechniony na południowej części morza Czerwonego. Karawany wiodące łup z głębi Afryki, posuwają się ustawicznie ku północy po brzegu afrykańskim, podczas gdy statek, który ma towar zabrać, krąży w pobliżu. Nocą przeprawia się karawana na brzeg arabski. Admirał sądzi, że w ten sposób dostaje się do Arabji od dwóch do trzech tysięcy niewolników rocznie. Za pomocą telegrafów, gońców i małych okrętów żaglowych utrzymują handlarze bezustanną komunikację i donoszą sobie wzajemnie o każdym ruchu okrętów angielskich. Dalej na południe stosunki są o wiele lepsze. Admirał chwali marynarkę niemiecką i portugalską za czynne popieranie usiłowań angielskich.

Londyn 23 lipca. Według *Daily Chronicle* uda się Alfons Rotszyld niezadługo do Petersburga, aby ugodzić się z ministrem Wysznegradzkim względem konwersji ostatniej pożyczki rosyjskiej. (Rotszyldzi chcą tym sposobem utrzymać się przy swojem zmonopolizowaniu nafty kaukazkiej).

Jak z Petersburga słychać, prześladowanie żydów w Rosji znacznie zwolniało. Wykonanie rozkazu, aby żydzi Petersburg opuścili, zostało do nieoznaczonego czasu odroczone.

Nowy Jork 23 lipca. Przybyłych tu w niedzielę 28 żydów rosyjskich, przytrzymano w porcie do czasu, aż się wykażą, jakim sposobem przyszli do pieniędzy, czyli też znakomici filantropi żydowscy poradzili im szukać ojczyzny w Ameryce. Wszyscy oni zostaną prawdopodobnie napowrót odesłani, Stany Zjednoczone bowiem wzbraniają się otwierać swoje porty żydom z Rosji wypędzonym.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 lipca. W odpowiedzi na interpelację deputowanego Ugrona, zaznaczył prezydent ministrów Szapary, że nieprawdziwą jest pogłoska o nienadawaniu się dział do nowego prochu. Potrzeba tylko zmienić zapalacze i naboje, co nie narazi rządu na wielkie koszta. Fałszywem jest też twierdzenie, jakoby proch bezdymny trudnym był do przechowywania.

Co się tyczy trójprzymierza, to Austro-Węgry przystąpiły do niego, jak wiadomo, już w roku 1879. Dalej stwierdził minister Szapary, że Włochy zgodziły się na przedłużenie trójprzymierza, z czego się powinien każdy cieszyć komu zależy na utrzymaniu pokoju, bo trójprzymierze jest przymierzem obronnem.

Żądaniu wciągnięcia traktatu do księgi ustaw rząd nie uczyni zadość, bo tego nie robią rządy niemiecki i włoski.

Wylewy rzek.

Oświęcim 24 lipca. Woda wezbranej wskutek ostatnich deszczów rzeczki Soły zalała kilka ulic miasta. Z wielu domów musiano się wyprowadzić.

Opawa 24 lipca. Wielkie obszary łąk i pól zalane. Niższa część miasta i przedmieścia Katarzynek również znajdują się pod wodą. Rzeczki Opawka i Mora dotąd wzbierają.

Pardubice 24 lipca. Łaba wezbrała i zalała łąki i okolice niżej położone. Woda wskutek trwającej dotąd pogody zwolna opada.

Wrocław 24 lipca. Odra i jej dorzecza zalały okolice niżej położone. W mieście Nysie komunikacja uskutecznia się zapomocą łodzi. Okolice miasta zalane.

Przymierze serbsko-czarnogórskie.

Petersburg 24 lipca. *Dień* donosi, że równocześnie z królem serbskim przybędzie do Petersburga książe czarnogórski. Pomiędzy Serbją a Czarnogórą ma być zawarte zaczepno-odporne przymierze pod protekcją Rosji.

Emigranci tureccy.

Białogród 24 lipca. Trzydzieści rodzin bośniackich Turków przybyło tu. Zdążają oni do Małej Azji. Większość ich jest bez odzienia. Minister Marinkowicz stanął na czele komitetu, który zbiera składki na emigrantów. Miasto Białogród przeznaczyło na cel ten 600 franków.

Zajście na koncercie.

Sztokholm 24 lipca. Na koncercie, który tu dawała pruska kapela 128 pułku piechoty załogującego w Gdańsku, zażądała publiczność szwedzka odegrania marsyljanki. Gdy kapelmistrz żądaniu temu nie chciał uczynić zadość, zmuszono kapelę do opuszczenia lokalu.

Rozruchy w Chinach.

Londyn 24 lipca. Według wiadomości z Jokohamy panują w południowych Chinach rozruchy.— Przywódca rozruchów w Wuhu został pojmany.

Cholera.

Konstantynopol 24 lipca. Z powodu groźnych wieści, nadchodzących z Mekki o cholerze, dalej z powodu pojawienia się cholery w Jeddo, odbyło się z nakazu sułtana nadzwyczajne zebranie Rady sanitarnej w celu uchwalenia środków profylaktycznych.

Pożar pałacu.

Kairo 24 lipca. Pałac khedywa Abdine stoi w płomieniach. Przyczyna pożaru nie jest wiadoma.

Wiedeń 24 lipca Oba główne organy niemieckiej lewicy *Deutsche Ztg.* i *N. F. Presse*, napadają gwałtownie na wystawę czeską i rzucają obelgi na gości przybywających do Pragi. *Deutsche Ztg.* przyrównuje tych ostatnich do „menażerji Hagenbecka“. (!)

Wiedeń 24 lipca. Urzędowo zaprzeczają pogłosce o zjeździe Kalnoky'ego, Rudiniego i Capriviego w Londynie.

Lublana 24 lipca. *Slovenski Narod* wyraża w artykule wstępnym żal nad zachowaniem się ks. biskupa dra Missija, który mianował biskupem sufraganem ks Kahna, nie umiejącego ani słowa po słoweńsku. *Slov. Narod* stwierdza, że biskup występuje przeciw temu duchowieństwu słoweńskiemu, które stoi na czele stronnictwa narodowego.

Paryż 24 lipca. General Miribel udał się na granicę zachodnią dla zbadania terenu, na którym odbyć się mają ćwiczenia wojskowe. W ćwiczeniach tych weźmie udział 120 tysięcy żołnierzy.

Paryż 24 lipca. Rada miasta Paryża, ażeby dać nowy dowód sympatji swej dla Rosjan, wynajęła dla rosyjskiej wystawy salę maszyn i galerję z wystawy w roku 1889.

Sofja 24 lipca. *Agence Balcanique* zaprzecza wiadomości o uwięzieniu niejakiegoś Stefanowa i dwóch jego wspólników, podejrzanych o zamordowanie Belczewa i o rzekomych torturach, na które ich skazano.

Białogród 24 lipca. Urzędowy *Odjek* zaznacza w wstępnym artykule, poświęconym podróży króla Aleksandra, że Serbja prowadzić będzie zawsze politykę pokojową i dbać będzie o dobrą przyjaźń wszystkich mocarstw

Skutari 24 lipca. Wydaje się, że żołnierz strzelający do statku czarnogórskiego, był pijanym. Żołnierza uwięziono i stawiono pod sąd wojenny.

Londyn 24 lipca. Przybył tu królewicz włoski, przyjmowany na dworcu przez księcia Walji.

Londyn 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Balfour, że rząd na przyszłej sesji przedłoży projekt o reformie lokalnego zarządu Irlandji, biorąc wzór z autonomji, jaką mają Anglja i Szkocja. Posłowie irlandzcy oświadczyli, że projekt ten popierać będą.

Hammerfest 24 lipca. Cesarz niemiecki wylądował wczoraj na Przylądku północnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Handlowi drzewem galicyjskiem zagraża nowe niebezpieczeństwo. Drzewo to, przewożone transito z Galicji do Turcji i Egiptu przez Odessę — wolnem było na granicy rosyjskiej od cła. W komitecie ministrów złożony został podobno referat w tym względzie; zapewne więc rząd rosyjski zarządzi zmiany. Treść ich atoli dotychczas nie jest znaną. Niektóre dzienniki rosyjskie pragną, aby cło było nałożone, nawet na partje transitowe.

* Konferencje w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją, trwają dalej. Trudno atoli przewidzieć, kiedy układ stanowczo zawarty zostanie. W tej chwili członkowie komisji obradują nad spornemi kwestjami, w ściślejszych gronach. W sferach urzędowych zapewniają, że rezultat będzie pomyślny.

* W najbliższym czasie rozpocznie w Wiedniu międzynarodowa konferencja obrady, w sprawie traktatu handlowego z Włochami.

* Wobec nieurodzaju, jaki dotknął przeważną część Rosji, niektóre Towarzystwa asekuracyjne, rozesłały do swych ajentów drukowane cyrkularze, przestrzegające przed przyjmowaniem do ubezpieczenia produktów rolniczych. Jak donoszą, pisma petersburskie, przyjęto następujące zasady: a) zboże w stertach lub w ziarnie, jak również siano, ani słoma, nie mogą być zupełnie przyjmowane od dzierżawców; b) od właścicieli dóbr, wymienione wyżej produkty przyjmowane być mogą do ubezpieczenia tylko o tyle, o ile ci właściciele asekurują w temże towarzystwie budowle i c) przyjmują na własne ryzyko 25% wartości ubezpieczenia.

* Z Petersburga donoszą, że Komisja, opracowująca przepisy kredytu meljoracyjnego, otrzymała projekt ministerjum skarbu o pożyczkach, które mają być udzielane właścicielom ziemskim na osuszanie bagien i irygację pól. Z pożyczek takich mogą korzystać jedynie ci ziemianie, którzy biorą na siebie część robót, dokonywanych w w tej dziedzinie przez ministerjum dóbr państwa.

Zwrot pożyczek ubezpieczają majątki posiadaczy ziemskich, którzy z góry powinni opłacać 10% wartości robót, skala zaś pożyczek odpowiada dochodowi, jaki przynieść mogą grunta po ich osuszeniu, lub zirygowaniu.

* W mieście Gotenburgu (w Szwecji) odbywać się mają od dnia 3 do 9 sierpnia: 17 szwedzki zjazd rolniczy, tudzież wystawa machin rolniczych, zwierząt domowych, gospodarki mleczarskiej, rybołówstwa i t. d.

Ceny zboża

z dnia 22 lipca 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·40 10·30	9·— 10·	9·— 10·1
Żyto	7·—8·—	6·90—7·50	6·60—7·25
Jęczmień	7·— 7·30	6·—6·75	·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·—·—	6·— 10·—	6· 10·50
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41 —47·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów 17·— do 17·50 zł.

Usposobienie więcej ożywione z powodu licznych transakcyj na zboże z dostawą jesienną.

* W miesiącu maju 1891 r. w 331 gorzelniach wywarzono ogółem 2,695.359 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie brodzkim 84 (657.578), tarnopolskim 76 (wypr. 677.258 stopni alkoholu), przemyskim 26 (176,885), kołomyjskim 43 (485,719), rzeszowskim 15 (57,458), stanisławowskim 24 (252,160), tarnowskim 14 (53,104), lwowskim 15 (169,500), sanockim 11 (55,530), krakowskim 14 (57,037), samborskim (45,700), nowosądeckim 4 (7,430).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	92	75	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	92	70	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	111	50	kraj. galic.	—	—
„ 5% pa. nie.	103	05	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	1028	--	Za.kr. o. [illegible]	—	—
„ kredytowe	294	75	4½% Listy zas.		
Londyn	117	55	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	33½	Akc. Länder...	210	50
Dukaty	5	58	„ kol. Kar.-L.	211	50
Marki	57	75	„ „ lw.-czer.	242	—
5% Ren. w. pap.	102	15	„ „ [illegible]	101	50
4% „ „ złota	105	15	Ruble	126	50
Losy prem. w..	142	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 lipca

Bank. austr.	173 —	4% Lis. lik. pol.	66 80
Krótki Wiedeń	172 90	Ak. kol. Kar. L.	91 25
Banknoty ros.	218 85	austr. kred.	159 87
5% Lis. zas. pol.	69 40	Ultimo Ruble	218 75

Rozkład jazdy
pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	03
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	27
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	49
Do Wieliczki, mięszany	11	49
Do Warszawy, osobowy	5	57
„ „ „	9	40

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	7
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pośpieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pośpieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych: *„Kartę cen głównych typów maszyn do szycia składu fabryczno-hurtowego firmy Lux (Dr. Borkowski) w Krakowie“.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(18-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Młody człowiek, inteligentny, znajdzie bezzwłocznie umieszczenie w handlu win, ul. Szewska l. 7. 343(2-3)

Maszynista, ślusarz, poszukuje zaraz umieszczenia. Zgłoszenia pod W. P. poste restante Kraków. 342(3-3)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(6-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(52-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J. N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 304(6-6)

Doniesienia rozmaite

Sieroty zostające pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, chcą podzielić się mieszkaniem i strawą z biednym uczniem przynajmniej trzeciej klasy gimnazjalnej, a w zamian proszą o pomoc w naukach. Bliższa wiadomość ul. nad Rudawą l. 5. 346(1-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7. III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Dom parterowy z ogrodem, 345 sążni kwadrat. powierzchni, w bardzo ładnem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Nowej Reformy". 344(2-3)

Wózek ogrodowy dla osoby słabej w bardzo dobrym stanie, do sprzedania, ul. Pawia 14. 345(2-2)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(51-?)

Piwnica duża, sklepiona, głęboka, do najęcia. Wiadomość w domu pod l. 371 ul. Florjańska w kantorze fabr. cykorji. 339(3-3)

Meble t. j. szafa, komoda i sofa z powodu wyjazdu są do sprzedania, ul. Garbarska 12, I. p. 3334(16-?)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332(16-?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(25-?)

Pianino mało używane, tanio do sprzedania zaraz Wiadomość przy ul. Poselskiej l. 20 III. p. od godziny 12 do 2.

10 fortepianów przegranych, rozmaitych z pierwszorzędnych fabryk, jest do sprzedania w składzie fortepianów Jana Mattusa Kordeckiego, ul. św. Anny, (hotel Victorja). 335(10-10)

Lokale.

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(26-?)

Pokój duży, frontowy z nyżą, z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 308(41-?)

Młody człowiek

rzeczywiście biegły w korespodencji polskiej i niemieckiej, tudzież w prowadzeniu ksiąg, znajdzie stałe zajęcie od 1 września b. r. w Agencji dla Rolników w Krakowie, Rynek 34. 1520(1-3)

Doświadczone sekreta
smażenia
konfitur i soków
oraz robienia
konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych
1512(1-2) zebrane przez
Florentynę i Wandę
(Autorki „Kucharki polskiej"). Wydanie trzecie znacznie pomnożone. Cena **50** cnt. Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 centów uskutecznia się przesyłkę franko.
DRUKARNIA W. MANIECKIEGO
Kopernika l. 7.

NAKŁADEM
K. BARTOSZEWICZA
Kraków, Szewska Nr. 15,
wyszedł z druku poemacik
Teofila Lenartowicza
p. t. 1512(7-?)
Trzeci Maja
wiersz poświęcony młodzieży warszaw.
Cena **20** cnt.

Poszukuje się
domu z opieką rodzicielską,
celem umieszczenia dziewczynki 11 letniej, gdzieby można zarazem wynająć obszerny pokój bez mebli od 1 Sierpnia.
Zgłoszenia z podaniem cen do 1 sierpnia b. r. A. B. Kraków poste restante. 1519(2-3)

Dr. Med. E. Kozierowski
ul Tomasza l. 28, I. p.
ordynuje od godziny 3-4.
1497(8-30)

Ogrodnika

kawalera, któryby się znał dobrze na uprawie kwiatów i był obznajomiony z handlowem ogrodnictwem, poszukuje się. Zgłoszenia pod liczbą **A. S. Krowodrza, Nr. 11.**
1448(6-6)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
R. Silberbacha w Krakowie
róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.
poleca:
Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban. wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

Zbiór numizmatów polskich,

kilkaset sztuk srebrnych, miedzianych i papierowych jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera „Polskiego" w godzinach rannych. 1505(17-?)

Na premje szkolne!
HOSANNA,
książeczka modlitewna dla dzieci,

wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem i jest do nabycia (osobne egz. dla dziewcząt) w handlu księgarskim po cenach: 1431(6-6)

a) Oprawna w płótno ang. z brzegami czerwonymi za 45 cnt, b) opr. w płótno ang. z brzegami złoconemi, z obrazkiem i na lepszym papierze za 60 cnt., c) opr. w skórę za 70 cnt., d) opr. w szagryn ze złoconemi wyciskami i e) w oprawie francuzkiej d) i e) na welinowym papierze po 1 złr. 25 cnt.

Główny skład
w księgarni Krzyżanowskiego
w Krakowie,
oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy
ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam
HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
i wszelkich
owoców krajowych
i południowych.
Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty** z ogrodu p **Zamorskiego.**
R. Zielińska,
(16-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

Urząd pocztowy Przeginia Duchowna,
poszukuje 1510(3-3)
ekspedytorki
do samoistnego prowadzenia poczty od 1-go sierpnia r. b. Posada odpowiednia dla osoby starszej, lub mającej matkę.

Materjały historyczne
(niedrukowane)
przeszło w 100 listach od roku 1791 do 1863, a mianowicie: Fr. Bacciarellego, nadwornego malarza Stan. Aug Poniatowskiego; w listach rodziny
LESSLÓW:
architekty nadwornego tegoż króla, Józefa, budowniczego m. Warszawy i Stanisława, adjutanta z r. 1831, oraz odpowiednie dokumenta **są do odstąpienia.**
Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk."

Majątki:
650 mórg, w tym roli 300 m., łąk 30 m., reszta las, budynki dobre, dom murowany o 10 ubikacjach. **Wieś** 160 mórg blizko Krakowa, korzystnie do nabycia. **Majątki** w Królestwie i Galicji. **Kamienice, Folwarki** itp do sprzedania i zamiany.
Zgłoszenia 1396(3-4)
W BIURZE KOMIS INFORM
Wł Jaworskiego
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 30.

WYROBY
MEBLI GIĘTYCH
z suchego drzewa,
trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1360(21-?)
zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności
Tercjarze św. Franciszka
Kraków, ulica Piekarska, 21.
Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Mąki z kości
parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(1-?)
PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.
Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

Gdy mi potrzeba inserować 142?(42-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

WYSZŁY Z DRUKU
POEZJE
KAZIMIERZA TETMAJERA.
Skład główny 1481(12-?)
w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny nowe dzieło: 144?
STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO
Z doświadczeń i rozmyślań
napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".

Treść: **Nasze położenie polityczne**: Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosji, Prus i Austrji. — **Opinje i stronnictwa**: W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne**: W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne**: W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje**: Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi**: Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena **2** złr. **40** cnt. W ozdobnej oprawie **3** złr.

Teatry amatorskie
wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**
Dotychczas wyszły
i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
1 **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(24-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4 **Partja pikiety.** 40 cnt.
Pod prasą: **Takie wszystkie i Monogram.**

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów, Kopernika l. 11 106?(68-?)

KSIĘGARNIA
KAŹM. BARTOSZEWICZA
KRAKÓW, Szewska 15,
1397 poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K. Bartoszewicza*, oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . 45 ct.
Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . 2 złr.
Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . 50 ct.
Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę
ORYGINALNEGO CARBOLINEUM
uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba
w handlu W. Krzysztofowicza
W KRAKOWIE, A—B 37. 1343(22-?)
Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

!! BEZ KONKURENCJI !!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(223-?)
Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Zakład ślusarsko-mechaniczny
ADAMA STASZCZYKA
w Krakowie
ulica Smoleńsk, L. 9
Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:
Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.
Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.
Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1-2)
Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

L. 941.

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza przy szpitalu powszechnym w Żywcu, z roczną pensją 500 złr. w. a. rozpisujemy niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania, w których uzyskanie stopnia doktora wszech nauk lekarskich, oraz praktykę lekarską w ogólności, a chirurgiczną w szczególności wykazać należy, najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1891 Wydziałowi Rady powiatowej przedłożyć.

Żywiec, dnia 16 lipca 1891.

1516(2-3) **Wydział powiatowy.**

Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża.
Sprzedanych maszyn 12.000.



Zastępuje fabryki maszyn do szycia
Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.



JAN Mattus KORDECKI
Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych.
Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony.
Ceny bezkonkurencyjne. 2361(30-?)
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika). — przez Tarnów do Orłowa.

7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.) — do Mszany
9·23 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. — dolnej.
9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9·59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Półn.)
5·06 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

9·19 wiecz. (pociąg osobowy) z Krakowa (kolej Kar. Ludw.) — do Orłowa, Koszyc.

6·55 popoł. (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·01 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·5 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.). — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. — z Żywca.
9·36 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
11·05 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (kol. K. L.)
— z Wiednia Oświęcima.

3·46 popoł. (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

7.10 wiecz. (p. o.) do Podgórza-Płaszowa.
7.35 „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.) — z Mszany dolnej.
8·03 „ (p. o.) do Podgórza-Bonarki
8·46 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa. — z Oświęcima
9·28 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (k. Karola Ludwika) — z Koszyc, Orłowa przez Tarnów

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
1·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
[illegible] (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 w nocy, (poc. osob.) z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob.) ze Stryja, Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Dobry, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	128 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka	9 30	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 37	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 80	93 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 —
4½% galicyjskie Obligacje propinacyjne	99 50	100 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	— —
5½% „	98 50	99 25
4% Obligi komun. galic. Banku krajowego	93 60	94 30
4½% Listy likwid. Kolei Banku Galicyjskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101 —	101 75
5% „	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 80	99 30
5% „ Tow. kr. ziem. w Lw. niedzi.	99 50	100 20
4% „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
5% „ „ „ 56 let.	95 25	96 —
5% „ „ „ 52 let.	99 50	100 20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	108 80	109 30
5% „ bez	100 70	101 20
4½% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	98 40	99 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	100 30	101 25
4% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w rub. oprócz kupon. bież. w rub. i kop.	[illegible]	58 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego m. Warszawy oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	[illegible]	84 —
	[illegible]	101 50
Akcje kolejowe i bankowe proc kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika	[illegible]	214 —
Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	245 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie	[illegible]	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	[illegible]	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	23 —
„ Stanisławowa	[illegible]	27 75
Czerwonego Krzyża, austr.	[illegible]	18 40
„ węgierskiego	[illegible]	12 40
„ włoskiego	[illegible]	14 —
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	7 30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.